

MYŚLIWIEC



WARMIŃSKO



MAZURSKI



KRÓTKA HISTORIA BUDOWY RZĘBY

JELEŃ SZLACHETNY

2

MIEDZY ETOSEM A OSKARŻENIEM

7-8

WIELKA MISTYFIKACJA ORGANIZACJI

EKOLOGICZNYCH

8-10

TRĄBALE

13-14

WIEŚCI Z ELBLĄSKIEGO OKRĘGU

PZŁ

19-20





**Zygmunt
Zalewski**



**Zbigniew
Korejwo**

Idea powołania regionalnego czasopisma łowieckiego na Warmii i Mazurach narodziła się w 1995 roku. Jej twórcą był ówczesny przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego PZŁ w Olsztynie Dariusz Zalewski. Wkrótce, przedstawiony przez niego na posiedzeniu Mazurskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej pomysł został zaakceptowany. Zgodzono się aby nowy kwartalnik zastąpił dotychczasowy „Biuletyn informacyjny”, wydawany przez Zarząd Wojewódzki PZŁ w Olsztynie. I tak w szybkim tempie rozpoczęły się przygotowania do tworzenia przyszłego periodyku. Członek Komisji Popularyzacji Łowiectwa i Upowszechniania Tradycji Wojciech Kościński zaproponował nazwę pisma, która została oficjalnie zatwierdzona na posiedzeniu Zarządu 16 grudnia 1996 roku.

Siłami społecznymi i przy pomocy własnych środków finansowych, jeszcze przed świętem Bożego Narodzenia udało się opublikować sygnałny/zerowy numer „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” w liczbie 3500 egzemplarzy. Pierwszym redaktorem naczelnym został Ryszard Dobek, a zawodowego dziennikarza Jerzego Pantaka powołano na sekretarza redakcji.

Od 1 marca 1997 r. czasopismo zaczęło ukazywać się regularnie, co kwartał. Oczywiście, nie bez trudności finansowych, dlatego ZW PZŁ zaczął zabiegać o pozyskanie dodatkowych środków z zewnątrz. Dzięki przychylności dyrektora Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Olsztynie taką pomoc uzyskano.

Profesjonalnie wydane pierwsze cztery numery stwarzały obiecującą perspektywę edytorskiego sukcesu, dlatego kierownictwo ZW PZŁ w Olsztynie postanowiło zaprosić do współpracy okręgi ościennie. Olsztyńska inicjatywa spotkała się z życzliwą reakcją ZW PZŁ w Suwałkach. Podczas roboczego spotkania w Giżycku w grudniu 1997 roku, z udziałem przewodniczących zarządów wojewódzkich PZŁ Dariusza Zalewskiego z Olsztyna i Jana Goździewskiego z Suwałk oraz redaktora naczelnego „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” Ryszarda Dobka, zostały uzgodnione podstawowe zasady jakie miały obowiązywać podczas procesu wspólnego redagowania „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”. Wypełniając żyćkie zobowiązania, ZW PZŁ w Suwałkach skierował członka Komisji Tradycji i Etyki Łowieckiej Zygmunta Zalewskiego do pracy w zespole redakcyjnym. Od numeru 2(7) 1998 redakcja czasopisma pracowała w składzie: Ryszard Dobek (redaktor naczelny), Jerzy Pantak (sekretarz) i Zygmunt Zalewski (redaktor).

Coraz lepsza zawartość merytoryczna treści oraz doskonała szata graficzna, którą tworzył (i nadal tworzy) członek ówczesnej Rady Programowej kolega Andrzej Stachurski, a świetnymi humorami rysunkowymi wzbogacał kolega Leszek Mierzejewski, determinowała pozytywny odbiór czytelników. Wskazane walory nowo powstałego kwartalnika skłoniły kierownictwo Zarządu Wojewódzkiego PZŁ do podjęcia personalnego wzmocnienia redakcji. Od numeru 1 (10) 1999 pracowała ona już w składzie: Ryszard Dobek (redaktor naczelny), Jerzy Pantak (sekretarz redakcji), Zygmunt Zalewski, Paweł Janiszewski i Adam Powązka. W każdy poniedziałek, od godziny 8:00 do 9:00, w pomieszczeniu ZW PZŁ w Olsztynie przy ul. 11 Listopada 4 były organizowane dyżury, podczas których pełniący je członkowie redakcji spotykali się z korespondentami i czytelnikami.

Uzupełnienie zespołu redakcyjnego zaowocowało lepszą jakością merytoryczną, a przede wszystkim znacznie bogatszą różnorodnością przedstawianych zagadnień. W końcu lat 90. XX w. kwartalnik obejmował zasięgiem terytorialnym ówczesne województwo olsztyńskie i suwalskie, a po reformie administracyjnej Polski (1999), obecny okręg olsztyński i suwalski Polskiego Związku Łowieckiego.

W połowie 1999 r. redakcję opuścił Ryszard Dobek oraz Jerzy Pantak. Od tamtej pory pracowała ona w składzie: Paweł Janiszewski (redaktor naczelny), Adam Powązka (sekretarz redakcji) i Zygmunt Zalewski, natomiast pod koniec 2 000 roku do zespołu dołączył Ryszard Korzeniowski.

W 2003 r. nastąpił, spowodowany głównie kłopotami finansowymi, bardzo poważny kryzys, zagrażający upadkiem czasopisma. W opublikowanym w lutym 2005 roku 29 numerze „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”, skierowanym do czytelników apelu problematykę tę przedstawił ówczesny łowczy okręgowy Dariusz Zalewski.

W tamtych trudnych okolicznościach kwartalnik przetrwał jedynie dzięki ogromnej determinacji łowczego okręgowego

Dariusza Zalewskiego oraz pracownika ZO PZŁ w Olsztynie Mariusza Jakubowskiego.

Powołanie Zbigniewa Korejwo na stanowisko redaktora naczelnego w 2006 r. zapoczątkowało stopniowe odradzanie się czasopisma. Proces był trudny, długotrwały i dotyczył głównie kwestii przywracania więzi redakcji z byłymi oraz nowo pozyskanymi autorami, zwłaszcza w okolicznościach, gdy nikt nie otrzymywał (i nadal nie otrzymuje) gratyfikacji finansowych za opublikowane teksty. W naszych szeregach było i nadal jest sporo ogarniętych pasją pisanja ludzi, na których można liczyć.

W 2012 roku „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski” odzyskał osiągnięty w pierwszym okresie funkcjonowania walor edytorsko-poznawczy, a dzięki nawiązaniu współpracy z ościennymi okręgami nawet znacznie go poszerzył. Od numeru 51 (kwiecień 2012) czasopismo było publikowane przy współpracy zarządów okręgowych w Białymstoku, Elblągu, Łomży oraz Suwałkach i zasięgiem objęło obszar północno-wschodniej Polski.

Nowatorska idea zdeterminowała konieczność powołania stałych korespondentów terenowych w każdym wymienionym okręgu PZŁ. W sierpniu 2014 r. ukazał się 60 numer „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”, którego treść powstała w oparciu o współpracę z nowo powołanymi współpracownikami terenowymi.

Po zakończeniu pracy dydaktyczno-naukowej w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim i przejściu na emeryturę, najpierw do rady programowej a później do redakcji, w 2018 roku powrócił Zygmunt Zalewski. Od tamtej pory tworzący czasopismo zespół funkcjonuje w składzie: Zbigniew Korejwo (redaktor naczelny), Mariusz Jakubowski (sekretarz redakcji) i Zygmunt Zalewski (redaktor i adiustator nadsyłanych tekstów).

Redagowany przez nas kwartalnik łowiecko-przyrodniczy jest permanentnie doskonały zarówno od strony merytorycznej jak i graficznej. Podążając za myślą przewodnią złożonej oraz opublikowanej deklaracji: „Chcemy, aby pismo bardziej popularyzowało aktywną ochronę przyrody i działania myśliwych – członków PZŁ na Warmii i Mazurach – w szerokich kręgach społeczeństwa, szczególnie wśród młodzieży oraz czytelników.”

Tymczasem, ściśle współpracując z ościennymi okręgami PZŁ docieramy nie tylko do czytelników północno-wschodniej Polski lecz także do odbiorców na terenie całego kraju, o czym świadczą zamieszczane w każdym numerze prace nadsyłane przez autorów z Warszawy, Poznania, Krakowa, Łodzi, Ostrowi Mazowieckiej, Rzeszowa, Śląska, etc. Niektórzy spośród nich cyklicznie zamieszczają swe artykuły w naszym czasopiśmie. Są wśród nich: Krzysztof Marcelli Kadlec z Poznania, Marek Czerwiński czy Leszek Mierzejewski, który nadsyłane teksty uzupełnia pięknymi, satyrycznymi ilustracjami, znacznie ułatwiającymi percepcję jego myśliwskich felietonów.

W grudniu 2024 r. (nr 4/102) do szerokiego grona współtwórców „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dołączył ciechanowski okręg PZŁ. Wzbogacone o jego intelektualne zasoby, czasopismo osiągnęło wyższy poziom w zakresie popularyzacji zagadnień merytorycznych i organizacyjnych. Nadsyłane z Ciechanowa teksty wnoszą wyjątkowy walor poznawczo-edukacyjny. Złóża się na to nie tylko poparta dużą dozą determinacji w działaniu systematyczna praca redakcji i korespondentów terenowych, lecz także Wasza aktywność drodzy autorzy prozy, poezji, satyrycznych rysunków, fotografii, a także – poparty konstruktywną krytyką – życzliwy odbiór Czytelników. Przecież dla Was drogą Koleżanki i Koledzy poświęcamy długie godziny naszego wysiłku, którego rezultaty, bez Waszej akceptacji, nie miałyby głębszego sensu.

Krótką historia budowy rzeźby jelenia szlachetnego



Idea budowy rzeźby jelenia szlachetnego powstała na jednym z posiedzeń ZO PZŁ w Olsztynie w 2016 roku. W ten sposób postanowiono uczcić 100-lecie Polskiego Związku Łowieckiego w Polsce, które przypadało na 2023 rok. Pomysłodawcą przedsięwzięcia był ówczesny łowczy okręgowy dr. hab. Dariusz Zalewski. Pomnik jelenia postanowiono sfinansować z zebranych od myśliwych łusek, tak jak to miało miejsce przed laty, kiedy myśliwi z całej Polski zbierali łuski na odlew repliki pomnika żubra, który ponownie stanął 18 września 2014 roku w Zwierzyńcu w Puszczy Białowieskiej. Podobne pomniki powstały w Siedlcach (łośia),

Przemysłu (rysia) czy Diany we Wschowie.

Promocję i akcję reklamową zapewniał nieustannie „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski”. Z entuzjazmem przystąpiono do realizacji projektu. Postanowiono, że jelen ma być wykonany z brązu z repliką poroża rekordu Warmii i Mazur oraz ma być posadowiony na postumencie przed budynkiem ZO PZŁ w Olsztynie przy ul. Leśnej 8.

Rozpoczęły się poszukiwania autora rzeźby oraz wykonawcy. Pierwsze projekty wykonał znany i doświadczony artysta plastyk Eugeniusz Ochńio, autor pomnika łośia, który stoi obecnie w Siedlcach w Parku Miejskim. Nadzieję na realizację zadania budziły też miejscowe odlewnie. Niestety, zmiany organizacyjne w ZO PZŁ w 2018 r. opóźniły proces.

Zbiórka przedłużała się, brakowało funduszy, a koszty przedsięwzięcia zaczęły przekraczać nasze możliwości finansowe. Prace ruszyły dopiero kiedy na jednym z posiedzeń Klubu Seniora „Nemrod” w 2023 r. pod przewodnictwem kolegi Janusza Pawlaka postanowiono powołać fundację celem zgromadzenia środków na budowę rzeźby. Fundację „Nemrod” powołano do życia aktem notarialnym 27 listopada 2024 roku. Jej założycielami zostali członkowie Klubu Seniora „Nemrod”: Janusz Pawlak, Zbigniew Korejwo, Tadeusz Ratyński i Piotr Sikorski. Wkrótce powołano zarząd, który przystąpił do realizacji uchwały budowy pomnika.

Prace Fundacji prowadzone są w czynie społecznym. Wykonanie rzeźby realizowane było w całości ze sprzedaży łusek oraz ze zbiorów społecznych przeznaczonych na ten cel. Z chwilą napływania pierwszych środków finansowych i sprzedaży łusek poczyniono starania o znalezienie wykonawcy odlewu jelenia w Polsce. Trwały one długo. Ponadto, proponowana cena przekraczała nasze możliwości finansowe. Czas naglił, ponieważ i tak byliśmy opóźnieni.

Niebawem poszukiwania zostały poszerzone o firmy zagraniczne. Rozeznanie rynku przyniosło oczekiwany efekt. W odległych Chinach znaleźliśmy firmę, która przedstawiła nam dogodne warunki finansowe i krótki termin realizacji zamówienia. Od chwili podpisania umowy w maju 2025 r. rzeźba jelenia została wykonana w ciągu sześciu miesięcy i przetransportowana do Polski samolotem przez polską firmę Pol. Mare z Warszawy.

Po uzyskaniu odpowiednich zezwoleń rzeźbę postanowiono ostatecznie postawić w Parku Centralnym w Olsztynie i przekazać go miastu w darze, ponieważ z jeleniem związane jest miasto osobliwą legendą. Tym sposobem rzeźba uświetni nasz gród i będzie chętnie odwiedzana przez mieszkańców i turystów, podobnie jak pomnik Kopernika.

Pod koniec 2025 roku, jeszcze przed zimą, wykonano postument a okres zimowy przeznaczono na przygotowania do odsłonięcia dzieła i dokonania niezbędnych formalności administracyjnych.

Wybraliśmy letni termin odsłonięcia rzeźby na dzień 19 czerwca 2026 r., ażeby jak najwięcej mieszkańców i gości mogło uczestniczyć w uroczystości. Nasz trud opłacił się i niezmiernie cieszymy się ze sfinalizowania pomysłu. Dziękujemy wszystkim darczyńcom za dostarczone łuski i wpłaty pieniężne na budowę. Niech rzeźba jelenia szlachetnego stanowi ozdobę Parku Centralnego a mieszkańcy i goście przybywający do Olsztyna chętnie go odwiedzają. Darz bór!

Redakcja

MYŚLIWIEC
WARMIŃSKO  MAZURSKI

Kwartalnik

Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Redakcja:

Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji
Zygmunt Zalewski - redaktor

Rada Programowa:

Czesław Hołdyński, Paweł Janiszewski,
Grzegorz Kruk, Zenon Piotrowicz,
Tadeusz Ratyński, Zygmunt Zalewski.

Materiały przygotowano we współpracy
z ZO PZŁ w Białymstoku, Ciechanowie,
Elblągu, Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Norbert Bejnarowicz – Węgorzewo
Katarzyna Dudek – Ciechanów
Alicja Milewska – Białystok
Izabela Motylińska – Łomża
Przemysław Szkutnik – Elbląg

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20, www.afwmazury.pl

Zdjęcie na okładce:

Redaktor Naczelny dr Zbigniew Korejwo
Foto: A. Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 6450 egz.



Mariusz
Jakubowski

tekst i foto

Fajki, szable i czaszki



W zeszłorocznym, czerwcowym numerze „Myśliwca Warmińsko Mazurskiego” opisywałem zdobyte w ostatnim sezonie oręże dzików i zadałem sobie oraz czytelnikom pytanie – czy wzrost medalowych trofeów z 6 w sezonie 2023/24 do 14 w sezonie 2024/25 to jednorazowy epizod czy początek trendu odzwierciedlającego odbudowę populacji dzików na Warmii i Mazurach? Odpowiedzią są 24 medalowe oręże dzików odstrzelonych w olsztyńskim okręgu PZŁ w sezonie 2025/26. Tak wyraźny wzrost liczby orężnych odyńców wydawał mi się w pierwszej chwili wręcz nieprawdopodobny, ale wystarczyło włączyć aplikację PZŁ KŁ 2.0 i sprawdzić wykonanie planu pozyskania dzików – żeby daleko nie szukać – na przykładzie mojego koła łowieckiego. Przed pojawieniem się ASF pozyskanie 350-400 dzików w sezonie z trzech obwodów o łącznie powierzchni ponad 16 tys. ha było normą. Potem po zdecydowanym wkroczeniu wirusa na teren naszych obwodów pozyskanie spadło „na łeb na szyję” aby w sezonie 2022/23 osiągnąć poziom 39 dzików. Jednak dziki są gatunkiem plennym i potrafiącym w kilka lat odbudowywać liczebność. W kolejnych latach wykonywanie nałożonych na myśliwych obowiązków względem dziczej populacji dało efekty w postaci odstrzału: 90 dzików w sezonie 2023/24, 162 dzików w sezonie 2024/25 i 291 dzików w sezonie 2025/26. Jak wyglądałyby okoliczne pola kukurydzy, bobiku czy przenicy bez takich zdecydowanych działań – można by sobie tylko wyobrazić. Wzrastająca od kilku lat liczebność populacji zaowocowała pojawieniem się większej liczby 4-5 letnich samców - odyńców co już w prosty sposób przełożyło się na wzrost

Tab. nr 1. Medalowe oręże dzików zdobyte w sezonie 2025/26 w olsztyńskim okręgu PZŁ.

Lp.	Imię i Nazwisko myśliwego	Koło łowieckie	Data odstrzału	Pkt. CIC	Medal
1	Paweł Jabłoński	„Batalion” Omin	08.07.2025	124,10	Złoty
2	Mariusz Kamiński	„Śniardwy” Mikołajki	10.07.2025	118,60	Srebrny
3	Mariusz Kamiński	„Śniardwy” Mikołajki	12.04.2025	118,55	Srebrny
4	Patryk Gabiec	„Leśnik” Górowo Ił.	11.04.2025	118,50	Srebrny
5	Lesław Mojzych	„Jeleń” Olsztyn	01.09.2025	117,23	Srebrny
6	Dariusz Dziwulski	„Orlik II” Warszawa	10.12.2025	116,94	Srebrny
7	Adrian Balejko	„Jeleń” Giżycko	06.11.2025	116,80	Srebrny
8	Piotr Segieda	„Czajka” Biskupiec	03.12.2025	116,75	Srebrny
9	Dariusz Dziwulski	„Orlik II” Warszawa	...09.2025	116,00	Srebrny
10	Moerel Wouter	„Grunwald” z/s w Jagodzinach	20.09.2025	115,84	Srebrny
11	Radosław Blonka	im. Ejsmonda Olsztyn	21.12.2025	115,45	Srebrny
12	Mirosław Malinowski	„Kudypy”	10.08.2025	115,40	Srebrny
13	Mariusz Kamiński	„Śniardwy” Mikołajki	29.10.2025	115,10	Srebrny
14	Czesław Hołdyński	„Darz Bór” Olsztyn	14.10.2025	115,10	Srebrny
15	Krzysztof Majewski	„Warmia” Muszaki	29.08.2025	114,75	Brązowy
16	Michał Doroszczak	„Rys” Morąg	24.06.2025	113,60	Brązowy
17	Daniel Rurik	„Jarząbek” Kaszuny	17.11.2025	113,35	Brązowy
18	Paweł Makarewicz	„Darz Bór” Olsztyn	08.03.2026	111,75	Brązowy
19	Dariusz Dziwulski	„Orlik II” Warszawa	...11.2025	111,40	Brązowy
20	Robert Horodyłowski	OHZ Nadl. Miłomłyn	28.01.2026	110,70	Brązowy
21	Felicjan Pietkiewicz	„Jeleń” Giżycko	21.01.2026	110,30	Brązowy
22	Zbigniew Kamiński	OHZ Nadl. Miłomłyn	09.12.2025	110,25	Brązowy
23	Waldemar Konopka	„Kudypy”	04.09.2025	110,25	Brązowy
24	Filip Hryców	„Łabędź” Iława	10.05.2025	110,19	Brązowy

medalowych oręży. Pełne zestawienie trofeów, które w wyniku wyceny medalowej wg formuły CIC, uzyskały minimum 110 pkt. przedstawia Tabela nr 1.

Również polujący na drobne drapieżniki koledzy, mogą uznać mijający sezon za udany. Szczególnie cieszy fakt, że do myśliwych, którzy corocznie zdobywali medalowe trofea dołączyło kilku nowych. Koledzy Michał, Mariusz i Błażej praktycznie co roku przedstawiali do wyceny zdobyte przez siebie trofea ale jak można zauważyć w zamieszczonych obok tabelach dołączyli do nich kolejni prezentując wysokiej klasy trofea. (Tabele nr 2 i 3). To bardzo cieszy bo utrzymanie populacji drobnych drapieżników na odpowiednim poziomie to wkład myśliwych w utrzymanie bioróżnorodności świata zwierząt polskich pól, łąk i lasów. Po dwóch latach, w których nie udało się zdobyć w olsztyńskim okręgu PZŁ żadnej medalowej czaszki jenota, ubiegły sezon przyniósł aż trzy medalowe trofea i to z najwyższej – bo złotomedalowej półki. (Tab. nr 4)

Tab. nr 2. Medalowe czaszki borsuków zdobyte w sezonie 2025/26 w olsztyńskim okręgu PZŁ.

Lp.	Imię i Nazwisko myśliwego	Koło łowieckie	Data odstrzału	Pkt. CIC	Medal
1.	Patryk Gabiec	„Leśnik” Górowo Ił.	27.09.2025	23,45	Złoty
2.	Piotr Walczak	„Łabędź” Małdyty	12.09.2025	23,36	Złoty
3.	Maciej Karpiński	„Łabędź” Małdyty	12.09.2025	23,24	Złoty
4.	Krzysztof Gleba	„Odyniec” Mragowo	06.10.2025	23,07	Złoty
5.	Patryk Gabiec	„Leśnik” Górowo Ił.	27.09.2025	22,88	Srebrny
6.	Hubert Znamierowski	„Jeleń” Lidzbark Warm	21.11.2025	22,20	Brązowy
7.	Błażej Cymerman	„Leśnik” Lidzbark Warm	27.09.2025	22,03	Brązowy

Tab. nr 3. Medalowe czaszki lisów zdobyte w sezonie 2025/26 w olsztyńskim okręgu PZŁ.

Lp.	Imię i Nazwisko myśliwego	Koło łowieckie	Data odstrzału	Pkt. CIC	Medal
1.	Michał Jaroszyński-Wolfram	„Odyniec” Mrągowo	13.07.2026	25,76	Złoty
2.	Bartłomiej Pirkel	„Jeleń” Lidzbark Warm	07.02.2026	24,89	Srebrny
3.	Michał Jaroszyński-Wolfram	„Odyniec” Mrągowo	15.09.2025	24,84	Srebrny
4.	Jerzy Neugebauer	„Dzięcioł” Miłomłyn	31.01.2026	24,80	Srebrny
5.	Adam Rudnicki	im. Ejsmonda Olsztyn	12.12.2026	24,68	Srebrny
6.	Bartłomiej Pirkel	„Jeleń” Lidzbark Warm	07.02.2026	24,63	Srebrny
7.	Błażej Cymerman	„Leśnik” Lidzbark Warm	02.06.2025	24,44	Brązowy
8.	Bartłomiej Pirkel	„Jeleń” Lidzbark Warm	07.02.2026	24,33	Brązowy
9.	Jerzy Neugebauer	„Dzięcioł” Miłomłyn	01.02.2026	24,30	Brązowy
10.	Mariusz Kamiński	„Śniardwy” Mikołajki	25.10.2025	24,26	Brązowy
11.	Mariusz Kamiński	„Śniardwy” Mikołajki	25.10.2025	24,21	Brązowy
12.	Paweł Fartuch	Kudypy	19.08.2025	24,17	Brązowy
13.	Krzysztof Krill	„Knieja Olsztyn”	06.01.2026	24,16	Brązowy
14.	Michał Jaroszyński-Wolfram	„Odyniec” Mrągowo	21.06.2025	24,00	Brązowy

Tab. nr 4. Medalowe czaszki jenotów zdobyte w sezonie 2025/26 w olsztyńskim okręgu PZŁ.

Lp.	imię i nazwisko myśliwego	Koło łowieckie	Data odstrzału	Pkt. CIC	Medal
1.	Michał Jaroszyński-Wolfram	„Odyniec” Mrągowo	22.04.2025	20,95	Złoty
2.	Michał Jaroszyński-Wolfram	„Odyniec” Mrągowo	18.08.2025	20,71	Złoty
3.	Błażej Cymerman	„Leśnik” Lidzbark Warm	09.07.2025	20,61	Złoty



Pomnikowy Jeleń

Pomnik-rzeźba warmińsko-mazurskiego jelenia
Ze zbioru łusek łowieckich, pamiątka na pokolenia
Bo żywy jelen, ozdoba kniei, borów, puszczy potęgą
Odślonięcie uroczyste w 2026 roku, gdy przecięta wstęga.
By zdołił Park Miejski jezior, borów
Życzymy sobie jak najwięcej takich żywych stworów
W Olsztynie, dla łowiectwa, dzięki natury zobrazo-
wania

Tu idea warmińsko-mazurskiego jelenia zbudowania.
Potęgą tuszy, wizerunek, porożem poraża, krainę sławi
Nawet groźny mięsożerny wilk tej potęgi nie zdławi
A i widok mosiężnego jelenia w parkowych ostojach
Pamiątka, rodzinna fotka, spacer w rodzinnych nastro-
jach.

Nawet stary nemrod tu obok przystanie
Wspomni prawdziwe w kniei spotkanie
Trochę wspomnień, pomnik jelenia tego przyczynek
Teraz już tylko w Hubertówce kominek.

Więc chwał organizatorom tej idei
Nie trzeba jechać do warmińsko-mazurskiej kniei
Podziwiać groźne, potężne łono dzikiej natury
Zachęcam do rymowanej, łowieckiego wiersza
lektury.

Stanisław Orłowski
WKŁ „Sowa” Malbork



I Okręgowe Łowy na Drapieżniki



Pokot drapieżników



Królowie polowania na drapieżniki

W dniach 27 lutego-6 marca 2026 roku na terenie **okręgu ciechanowskiego** odbyły się I Okręgowe Łowy na Drapieżniki, zorganizowane przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Ciechanowie. Wydarzenie miało na celu integrację środowiska łowieckiego, a przede wszystkim wsparcie gospodarki łowieckiej poprzez regulację liczebności drapieżników, które wywierają istotną presję na populację zwierzyny drobnej. **Do rywalizacji przystąpiło dwudziestu myśliwych reprezentujących 10 macierzystych oraz niemacierzystych kół łowieckich.**

Zgodnie z obowiązującymi zasadami i etyką łowiecką, polowania odbywały się w formie indywidualnych wyjść do łowisk na terenach obwodów dzierżawionych przez nasze koła łowieckie.

W ciągu tygodnia trwania rywalizacji pozyskano: **30 lisów, 7 jenotów oraz 1 szopa pracza**. Osiągnięty wynik pokazuje, iż skoordynowane działania myśliwych w zakresie ograniczania liczebności drapieżników są ważne, zwłaszcza że nadmierna populacja lisów oraz ekspansja gatunków inwazyjnych, takich jak jenoty czy szopy pracze, stanowi poważne zagrożenie wielu gatunków zwierzyny drobnej, a także ptaków gniazdujących na ziemi. Odpowiedzialna gospodarka łowiecka wymaga więc nie tylko ochrony zwierzyny, ale również racjonalnej regulacji liczebności drapieżników, co ma bezpośredni wpływ na poprawę warunków bytowania m.in.: bażantów, kuropatw czy zajęcy szaraków.

Podsumowanie łowów oraz ogłoszenie wyników odbyło się 7 marca br. na strzelnicy myśliwskiej w Chotumiu, gdzie podczas uroczystego pokotu uhonorowano najlepszych uczestników rywalizacji. Pozyskawszy 30 lisów – tytuł króla łowów zdobył myśliwy KŁ nr 32 „Bory” w Ojrzeniu oraz WKŁ nr 191 „Wkra” w Nowym Dworze Mazowieckim Grzegorz Adamiak. Tytuł I wicekróla przypadł Pawłowi Szerszeniowi z KŁ „Ponowa” w Mławie, który pozyskał 24 lisy oraz 6 jenotów. Z pozyskane 23 lisy – II wicekrólem został Adam Salak z KŁ „Bażant” w Płońsku.

Laureaci otrzymali pamiątkowe, królewskie statuetki oraz vouchery. Natomiast pozostali uczestnicy łowów zostali uhonorowani upominkami, wśród których znalazły się m.in. praktyczne wabiki firmy Kosmaty, przydatne podczas indywidualnych polowań na drapieżniki.

Tegoroczne łowy na drapieżniki miały również wymiar przyrodniczy i edukacyjny. Zwycięzcy, Grzegorzowi Adamiakowi, firma **Eustarka-Jerzy Mądry** przekazała dodatkową nagrodę w postaci **przeznaczonych do obsiania poletka o powierzchni około dwóch hektarów, wyselekcjonowanych ziaren mieszanki**, skomponowanej z myślą o tworzeniu optymalnych warunków bytowania polnych kuraków. Wspomniana nagroda stanowi jednocześnie formę kontynuacji rozpoczętej w lipcu ubiegłego roku na terenie strzelnicy myśliwskiej w Chotumiu – w sąsiedztwie ścieżki edukacyjno-przyrodniczej – realizowanego w okręgu ciechanowskim **projektu dydaktycznego poletek dla polnych kuraków**. W ramach szerszego przedsięwzięcia, powstaje tam przeznaczone dla kuropatw, bażantów i zajęcy modelowe siedlisko, mające na celu pokazanie dobrych praktyk w zakresie poprawy warunków bytowania zwierzyny drobnej w krajobrazie rolniczym.

Pierwsza edycja okręgowych łowów na drapieżniki pokazała, że wspólne działania myśliwych oraz współpraca kół łowieckich mogą przynieść wymierne efekty, zarówno w zakresie gospodarki łowieckiej jak i ochrony przyrody. Połączona z tworzeniem zwierzynie drobnej odpowiednich warunków siedliskowych oraz regulacja liczebności drapieżników stanowi ważny element nowoczesnej i odpowiedzialnej gospodarki łowieckiej. Wiele czynników wskazuje, że nasza inicjatywa na stałe wpisze się do kalendarza wydarzeń łowieckich w okręgu ciechanowskim.

Katarzyna Dudek
Łowczy okręgowy PZŁ w Ciechanowie



Upominki dla uczestników łowów

Między etosem a oskarżeniem

Jak naprawdę wygląda spór o myślistwo w Polsce

W Polsce spór o myślistwo tylko pozornie dotyczy wyłącznie zwierzyny, liczebności populacji czy zasad gospodarki łowieckiej. W rzeczywistości jest to konflikt znacznie szerszy — o styl życia, język debaty publicznej, społeczne zaufanie, granice tradycji i miejsce człowieka wobec dzikiej przyrody. Dlatego właśnie rozmowa o łowiectwie tak rzadko kończy się na biologii, a tak często przechodzi w spór o symbole, klasy i moralność.

Nie tylko o zwierzynę

Środowisko łowieckie od lat podkreśla, że myślistwo nie jest prostą rozrywką, lecz elementem gospodarowania populacjami zwierząt, ograniczania szkód w rolnictwie, reagowania na zagrożenia epizootyczne i utrzymywania równowagi w przyrodzie. W tej perspektywie myśliwy nie jest kimś, kto „idzie zabić dla przyjemności”, ale uczestnikiem systemu odpowiedzialności za stan środowiska.

Z drugiej strony przeciwnicy myślistwa widzą ten sam świat inaczej. W ich oczach język o „gospodarce”, „selekcji” czy „regulacji populacji” bywa zasłoną dla zjawiska bardziej podstawowego: zadawania śmierci zwierzęciu. To właśnie tutaj rodzi się główne napięcie. Jedna strona mówi językiem obowiązku, druga językiem krzywdy. Jedna akcentuje odpowiedzialność za przyrodę, druga przypomina, że zwierzę nie jest wyłącznie elementem systemu gospodarczego.

Myśliwy i mieszczuch — dwa obrazy Polski

Nie da się zrozumieć dzisiejszego sporu o myślistwo bez uwzględnienia podziału kulturowego między Polską terenową a Polską miejską. Dla wielu ludzi związanych z wsią, lasem, rolnictwem i lokalną wspólnotą łowiectwo pozostaje częścią tradycji, etosu i praktycznej znajomości przyrody. To świat, w którym zwierzyna nie jest abstrakcją, lecz realnym czynnikiem wpływającym na uprawy, bezpieczeństwo na drogach czy stan lasu.

Dla wielu mieszkańców miast myślistwo wygląda jednak zupełnie inaczej. Nie widzą oni szkód w kukurydzy, całorocznej obserwacji zwierzyny czy problemów związanych z przegęszczeniem niektórych gatunków. Widzą przede wszystkim strzał, martwe zwierzę, trofeum i zamknięte środowisko ludzi, którzy sami mówią o sobie językiem tradycji i wyjątkowości. W efekcie po jednej stronie pojawia się poczucie niezrozumienia, po drugiej — podejrzenie, że tradycja służy usprawiedliwieniu przemocy.

Tak rodzi się konflikt nie tylko o łowiectwo, ale o to, kto lepiej rozumie polską rzeczywistość. Myśliwy często myśli: „mieszczuch nie zna lasu, a chce rządzić przyrodą z ekranu telefonu”. Przeciwnik myślistwa odpowiada: „bliskość lasu nie daje moralnego prawa do zadawania śmierci”.

Etos kontra przywilej

Środowisko łowieckie najczęściej opisuje samo siebie poprzez etos. W tym obrazie myśliwy to człowiek zdyscyplinowany, zakorzeniony w tradycji, zobowiązany wobec przyrody i wspólnoty. Łowiectwo ma tu wymiar nie tylko praktyczny, ale też kulturowy: jest przekazem międzypokoleniowym, szkołą obyczaju i odpowiedzialności.

Tymczasem krytycy myślistwa patrzą na ten sam etos z dużą nieufnością. Dla nich łowiectwo bywa nie tyle służbą, ile systemem przywilejów. Widzą środowisko zamknięte, hermetyczne, cieszące się społecznym i instytucjonalnym statusem, którego coraz trudniej bronić w nowoczesnym społeczeństwie. Tam, gdzie myśliwy mówi o godności tradycji, przeciwnik widzi korporacyjność i mechanizm samoobrony grupy.

To właśnie dlatego część publicznej krytyki nie skupia się na samym polowaniu, ale na szerszym pytaniu: czy grupa posiadająca broń, własną kulturę, własny język i znaczną autonomię instytucjonalną podlega wystarczającej społecznej kontroli? W tym sensie spór o myślistwo staje się także sporem o państwo, obywatelskie zaufanie i granice środowiskowych uprawnień.

Gdzie myśliwi mają rację

Nie da się uczciwie rozmawiać o łowiectwie, ignorując realne problemy, które ono współtworzy lub współrozwiązuje. Konflikty między człowiekiem a zwierzyną istnieją naprawdę. Szkody w uprawach są faktem. Nadmierna liczebność niektórych gatunków może prowadzić do napięć gospodarczych i przyrodniczych. Próba przedstawienia każdej ingerencji w populację jako z definicji zbędnej jest uproszczeniem.

Warto też pamiętać, że dla wielu ludzi łowiectwo nie jest jedynie formą regulowania populacji zwierzyny, lecz sposobem uczestniczenia w świecie przyrody. Wielogodzinne obserwacje w łowisku, znajomość zachowań zwierząt, dbałość o siedliska, dokarmianie w trudnych okresach czy praca przy zagospodarowaniu łowisk tworzą rzeczywistość, której z zewnątrz często się nie dostrzega. W tej codziennej praktyce łowiectwo bywa nie tyle dominacją nad naturą, ile próbą współistnienia z nią w sposób uporządkowany i odpowiedzialny.

Myśliwi mają rację również wtedy, gdy zwracają uwagę, że część społecznej krytyki opiera się na obrazie fragmentarycznym. Łatwo jest ocenić polowanie przez pryzmat jednego zdjęcia, nagrania czy emocjonalnego przekazu medialnego. Trudniej zrozumieć, że łowiectwo funkcjonuje także jako element szerszego systemu decyzji dotyczących przyrody, rolnictwa i bezpieczeństwa.

Słuszny jest również zarzut, że przeciwnicy łowiectwa często wrzucają do jednego worka rzeczy bardzo różne: odstrzał sanitarny, redukcję liczebności zwierzyny, polowania trofeowe, polowania zbiorowe, gospodarkę szkód i zwykłe patologie środowiskowe. Taki skrót myślowy wzmacnia emocje, ale zaciemnia obraz.

Gdzie przeciwnicy mają rację

Tyle że również krytycy myślistwa trafiają w punkty bardzo istotne. Najmocniejszy z nich dotyczy społecznego zaufania. Współczesne społeczeństwo chce wiedzieć, kto, na jakich zasadach i pod jaką kontrolą używa broni, wchodzi w przestrzeń wspólną i podejmuje decyzje dotyczące życia zwierząt. Powoływanie się wyłącznie na tradycję lub etos już nie wystarcza.

Przeciwnicy mają też rację, gdy domagają się większej przejrzystości, lepszego nadzoru i bardziej jednoznacznego rozliczania systemu z efektów. Jeżeli

Łowiectwo przedstawia się jako narzędzie polityki publicznej, to powinno podlegać standardom współczesnego państwa: mierzalności, kontroli, jawności i odpowiedzialności.

Silny jest także argument, że nie wszystko, co historycznie dopuszczalne w łowiectwie, da się dziś równie łatwo obronić. Dotyczy to zwłaszcza tych obszarów, w których związek między praktyką łowiecką a rzeczywistą ochroną przyrody jest słabo widoczny dla opinii publicznej. Tam, gdzie argument biologiczny jest słabszy, rośnie siła argumentu etycznego.

Gdzie obie strony słabną

Środowisko łowieckie traci wiarygodność zawsze wtedy, gdy zamiast rzeczowej argumentacji odpowiada pogardą wobec „mieszczuchów”, „ekologów” czy „oderwanych od rzeczywistości ideologów”. Taki język może dawać chwilową satysfakcję we własnym gronie, ale publicznie tylko umacnia negatywny stereotyp myśliwego jako człowieka zamkniętego na krytykę.

Przeciwnicy myślistwa słabną natomiast wtedy, gdy każdą formę ingerencji w populację uznają z góry za barbarzyństwo, a każdego myśliwego przedstawiają jako człowieka czerpiącego przyjemność z zabijania. To nie jest opis rzeczywistości, lecz moralna karykatura. Tak samo jak środowisko łowieckie nie może zasłaniać się samą tradycją, tak jego krytycy nie mogą sprowadzać całego zjawiska do czystej przemocy.

Dlaczego ten spór jest tak gorący

Spór o myślistwo jest gorący, ponieważ dotyczy rzeczy podstawowych. Nie chodzi tylko o to, ile dzików powinno być w lesie albo jak prowadzić selekcję zwierzyny. Chodzi o pytanie, czy człowiek jest opiekunem przyrody, czy raczej zbyt łatwo przyznaje sobie prawo

do dominacji nad nią. Chodzi także o to, czy tradycja jest jeszcze źródłem legitymacji, czy już tylko argumentem obronnym wobec zmieniającej się wrażliwości społecznej.

Dlatego ta debata tak łatwo zamienia się w konflikt moralny i klasowy. Jedni widzą w myślistwie odpowiedzialność, etos i ciągłość kultury. Drudzy widzą przemoc, przywilej i język usprawiedliwień. Obie strony reagują nie tylko na fakty, ale też na własne wyobrażenia o Polsce, naturze i nowoczesności.

Co z tego wynika dla środowiska łowieckiego

Jeżeli środowisko łowieckie chce obronić swoje miejsce w nowoczesnym społeczeństwie, nie wystarczy powtarzać, że „myśliwi dbają o przyrodę”, a przeciwnicy „nic nie rozumieją”. To za mało. Dziś nie wygrywa się sporu samym odwołaniem do tradycji ani samą biologiczną racją. Potrzebne są także przejrzystość, większa otwartość i zdolność do uczciwego zmierzenia się z własnymi słabościami.

Bo prawda jest niewygodna, ale prosta: środowisko łowieckie może obronić wiele argumentów biologicznych i praktycznych, lecz nie wygra debaty publicznej, jeśli przegra kwestię społecznego zaufania. A właśnie o zaufanie — bardziej niż o samą zwierzynę — toczy się dziś w Polsce najważniejszy spór wokół myślistwa.

Dla tysięcy ludzi w Polsce łowiectwo pozostaje nie tylko elementem gospodarki przyrodniczej, lecz także częścią osobistej relacji z lasem i odpowiedzialności za jego stan.

Dlatego przyszłość polskiego łowiectwa rozstrzygnie się nie w lesie, lecz w przestrzeni społecznego zaufania.

Robert Głowacki



Jarosław
Całka

Analiza literatury naukowej ujawnia wielką mistyfikację organizacji ekologicznych

W 2018 roku, pod wpływem lobbingu organizacji ekologicznych, polski Sejm na mocy ustawy zabronił dzieciom i młodzieży do 18 roku życia udziału w polowaniach i wprowadził karę więzienia za łamanie tego zakazu. Tą decyzją ustawodawca odebrał myśliwym gwarantowane Konstytucją RP prawo rodziców do wychowywania dzieci według własnej tradycji i przekonania. Koronnym argumentem decyzji krzywdzącej środowisko łowieckie była upowszechniana przez wegańskie media informacja o szkodliwym wpływie polowania na rozwój i zdrowie psychiczne dzieci i młodzieży. W antyłowieckiej nagonce aktywiści wspierani przez część parlamentarzystów, świat mediów i celebrytów, a nawet niektórych przedstawicieli świata nauki, powoływali się na dowody naukowe uzasadniające wprowadzony zakaz.

W efekcie przyjętego prawa Polska stała się jedynym krajem na świecie odbierającym dzieciom i młodzieży prawo do uczestniczenia w czynnościach łowieckich pod opieką rodziców. Wprowadzony przez lobby wegańskie zakaz ma na celu stygmatyzację myśliwych i łowiectwa oraz przerwanie międzypokoleniowych więzi w rodzinach myśliwskich, które prowadzi do likwidacji myślistwa.

Kolejny atak na środowisko łowieckie w Polsce dotyczy zdrowia psychicznego myśliwych. Wegeaktywiści wmawiają społeczeństwu, że myśliwi to nieodpowiedzialni ludzie stwarzający zagrożenie i żądają

wprowadzenia dla nich dodatkowych badań psychiatrycznych. To następna próba stygmatyzacji i wykluczenia społecznego myśliwych. Wśród aktywistów zainteresowanych o bezpieczeństwo publiczne prym wodzi wiceminister Klimatu i Środowiska Mikołaj Dorożała. W swoich mediach społecznościowych nazwał myśliwych ... „patolami”. Sejm odrzucił projekt ustawy, jednak aktywiści wspierani przez środki masowego przekazu przeprowadzili wrogą kampanię medialną strasząc społeczeństwo myśliwymi strzelającymi do ludzi. Kampanię kłamliwą, opartą na incydentalnych wypadkach.

Organizacje ekologiczne w przestrzeni publicznej przedstawiają walkę z myśliwymi jako walkę dobra ze złem. Myślistwu, jak twierdzą rujnującemu ludzką psychikę, przeciwstawiają rzekomo zdrowy weganizm i vegetarianizm. Ten chętnie powtarzany przez media przekaz uzasadniają badaniami naukowymi. Aby sprawdzić rzetelność badań, na które powołują się aktywiści sięgnijmy do najwyższej cenionej przez świat nauki bazy recenzowanych czasopism medycznych PubMed. Należy podkreślić, że w środowisku akademickim wartość dowodu naukowego posiadają jedynie publikacje recenzowane przez anonimowych ekspertów, a takie zawiera PubMed.

Przeprowadzona analiza światowej literatury medycznej nie potwierdziła istnienia jakichkolwiek dowodów naukowych popierających negatywny wpływ

myślistwa na zdrowie psychiczne człowieka. Pojawia się więc pytanie: na jakie badania naukowe powołują się aktywiści oraz jaka jest ich wiarygodność?

Wątpliwa wiarygodność organizacji ekologicznych

Otóż podstawą do formułowania oskarżeń wobec myśliwych są opublikowane w 1961 roku wyniki badań Alberta Bandury i współpracowników (Transmission of aggression through imitation of aggressive models. Journal of Abnormal and Social Psychology, 63, 575-582). Badacze obserwowali zachowanie 3-6 letnich dzieci naśladujących agresywnych dorosłych. W doświadczeniu obiektem agresji dorosłych i naśladujących ich dzieci była „lalka Bobo”, nadmuchany balon przedstawiający sylwetkę człowieka. Należy podkreślić, że opisany eksperyment odwzorowywał agresję człowieka wobec drugiego człowieka i nie miał nic wspólnego z myślistwem. Zaznaczmy, że profesor Bandura opublikował wyniki swoich badań w 1961 roku i do dziś, to jest przez 65 lat, nie ukazała się żadna publikacja naukowa kojarząca łowiectwo z pogorszeniem się stanu zdrowia psychicznego człowieka. Wręcz przeciwnie, inne badania naukowe potwierdziły korzystny wpływ łowiectwa na zdrowie myśliwych np. w społeczności Inuitów.

Opisana przez profesora Bandurę „teoria społecznego uczenia się” potwierdziła powszechnie znane zjawisko negatywnego wpływu przemocy i okrucieństwa na zachowania dzieci i młodzieży. Niepokój budzi fakt, że właśnie takie obrazy dominują obecnie w przekazach medialnych zarówno w Internecie, w którym przyjmują formę hejtu oraz w telewizji. Sceny przemocy w codziennie emitowanych thrillerach, filmach kryminalnych i sensacyjnych stały się wręcz instruktarzem dla przestępców i zbrodniarzy. Są one także przyczyną wzrastającej liczby zaburzeń psychiatrycznych, w tym liczby osób chorych na depresję wśród dzieci i młodzieży. Potwierdzają to liczne publikacje medyczne i kryminalistyczne. Zastanawiająca jest bierność wrażliwych na cierpienie ludzi i zwierząt aktywistów organizacji ekologicznych, parlamentarzystów okazujących wrogość myśliwym i niektórym mediów. Do Sejmu nie trafiają projekty prawnego zakazu pokazywania agresji w środkach masowego przekazu, chociaż udowodnione jest ich antywychowawcze oddziaływanie na młodzież.

Przedstawione powyżej fakty wskazują, że organizacje ekologiczne manipulują społeczeństwem wykorzystując demagogię. Wyjaśnijmy: demagogia to sposób wpływania na opinię publiczną, polegający na wykorzystywaniu emocji i uprzedzeń, a nie na rzeczowej argumentacji, w celu pozyskania poparcia. Demagogia często opiera się na upraszczaniu i przekłamywaniu skomplikowanych kwestii oraz atakach na przeciwników, zamiast na rzetelnej debacie opartej na faktach.

Nauka przyznaje rację myśliwym

Badania antropologiczne dowiodły, że przez ponad 95% czasu trwania ewolucji człowieka nasi przodkowie prowadzili łowiecko-zbieracki tryb życia i byli myśliwymi. To właśnie łowiectwo i dieta bogata w mięso ukształtowały mózg i psychikę współczesnego człowieka, w tym również zdeterminowały ścieżkę rozwoju psychicznego ludzkich dzieci. Geny łowców wszyscy mamy w naszym DNA. Wobec powyższego nie ma podstaw do twierdzeń o niekorzystnym wpływie polowania na psychikę współczesnych myśliwych i ich dzieci. Myślistwo powszechnie występuje w naturze i jest zgodne z jej prawami. Zdecydowały o tym miliony lat ewolucji człowieka podczas których rozwój technik polowania i jedzenie bogatego w składniki pokarmowe mięsa stworzyły podstawę do rozwoju ludzkiego mózgu. Duży

sprawny mózg zapewnił nam rozwój wysokiej inteligencji i sprawczości, a w konsekwencji pozycję dominującego gatunku wśród mieszkańców naszej planety.

Należy podkreślić, że polowanie jest na Ziemi powszechnym sposobem zdobywania pokarmu. Drapieżniki muszą polować i jeść mięso, zwierzęta roślinożerne zjadają żywe organizmy roślinne. W łańcuchu troficznym ziemskiego życia jedno i drugie muszą się odżywiać, aby żyć i wydać potomstwo. Dlatego odżywianie jako niezbędna czynność życiowa nie może podlegać ocenie etycznej. Tego oczywistego faktu nie dostrzega ideologia wegańska, która dzieli pokarmy na etyczne roślinne i nieetyczne zwierzęce. Z powyższego jednoznacznie wynika, że wegańska nagonka na myśliwych i ich dzieci opiera się na fałszywych przesłankach i nie ma żadnego uzasadnienia naukowego.

Nieuczciwe wykorzystanie parlamentarzystów

Nieuczciwe wykorzystywanie parlamentarzystów przez organizacje ekologiczne do niszczenia polskiego łowiectwa obniża wiarygodność władzy ustawodawczej, ponieważ restrykcyjne prawo wprowadzone na fałszywych przesłankach w sposób niesprawiedliwy i nieuzasadniony dyskryminuje kilkuset tysięczną społeczność myśliwych i ich rodzin. Jest to postępowanie niedopuszczalne, ponieważ myśliwi odgrywają olbrzymią rolę w gospodarce narodowej, obronności państwa i ochronie przyrody. Między innymi:

- chronią uprawy rolnicze przed dzikimi zwierzętami i wypłacają rolnikom odszkodowania za zniszczone przez nie plony;

- prowadząc odstrzał sanitarny dzików chronią sektor produkcji żywca wieprzowego przed skutkami afrykańskiego pomoru świń (ASF);

- wspierają odporność państwa prowadząc szkolenia żołnierzy w użyciu broni śrutowej do niszczenia dronów;

- tworzą Służbę Ochrony Ludności PZŁ w celu wzmocnienia obrony cywilnej na wypadek wojny i klęsk żywiołowych, potwierdzeniem działań myśliwych w tym obszarze jest pomoc rzeczowa. Podczas powodzi na Dolnym śląsku w 2024 roku myśliwi przygotowali i wydali żołnierzom i innym służbom ratującym powodźników ponad 100 000 posiłków z dziczyzny. Łącznie udzieliли pomocy o wartości około 6 mln złotych;

- dysponując blisko 400 000 sztuk broni myśliwskiej (około 35% broni zarejestrowanej w Polsce), stanowią naturalną rezerwę Wojsk Obrony Terytorialnej na wypadek wojny. Są wyszkolonymi strzelcami doskonale znającymi swój teren, dysponują nowoczesnym sprzętem optycznym, noktowizyjnym, termowizyjnym, terenowymi samochodami, strukturą organizacyjną i łącznością na terenie całego kraju;

- chronią naszą przyrodę przez eliminowanie inwazyjnych gatunków obcych np. szop praczy;

- chronią ekosystem przed przegęszczeniem populacyjnym dbając o zachowanie równowagi międzygatunkowej;

- opiekują się gatunkami zagrożonymi np. cietrzewia, kuropatwy, zająca, prowadząc ich reintrodukcję (wsiedlanie) w środowisku oraz dokonując odstrzału redukcyjnego drapieżników zagrażających chronionym gatunkom;

- w szkołach całego kraju prowadzą akcję edukacyjną na temat rodzimej przyrody i jej ochrony.

Dlaczego Polacy nie ufają ekologom

Czy Polacy rzeczywiście chcą likwidacji łowiectwa świadczącego tyle wsparcia społeczeństwu i państwu

polskiemu i to w dodatku za własne pieniądze? Szukając odpowiedzi na powyższe pytanie warto poznać niektóre motywacje, priorytety i skutki działań organizacji lobujących przeciwko myśliwym.

Najważniejszym jest szkodliwy wpływ organizacji ekologicznych na rozwój gospodarczy Polski. Dla przykładu można wymienić blokowanie budowy zbiorników retencyjnych na Dolnym Śląsku (pod pretekstem ochrony chronionych gatunków), co przyczyniło się do wystąpienia niszczącej ten region powodzi w 2024 roku. Zablokowanie budowy zbiornika retencyjnego Siarzewo na dolnej Wiśle, co zwiększa zagrożenie powodziowe i zmniejsza ochronę przed suszą w tym rejonie. Próba zablokowania budowy Terminala Kontenerowego w Świnoujściu, przeprowadzona przez polskich ekologów ze Stowarzyszenia Zielone Wyspy Świnoujście wspólnie z niemiecką organizacją ekologiczną Lebensraum Vorpommern z wyspy Uznam. Cieniem na powyższe działania ekologów kładzie się fakt, że około 70% budżetu tylko czterech największych spośród ponad 200 polskich organizacji ekologicznych, wynoszącego w 2024 roku 94 mln złotych, pochodzi od zagranicznych sponsorów. Mimo, że fundacje ekologiczne dysponują potężnymi funduszami i perfekcyjnie działającym internetowym systemem zbiorów pieniędzy, nie odnotowałem doniesień medialnych o wsparciu przez nie powodzian na Dolnym Śląsku i w innych miejscach.

Patriotycznemu zaangażowaniu myśliwych w obronność naszego kraju możemy przeciwstawić słowa guru polskich ekologów Pana Zenona Kruczyńskiego, autora książki pt. „Farba znaczy krew” (2008), książki, która stała się moralnym drogowskazem młodego pokolenia wegetarian i prozwierzęcych aktywistów. Autor udzielając wywiadu Braci Łowieckiej 4/2011 powiedział: „Czasami myślę, że gdybym musiał iść na wojnę, dałbym się zabić pierwszy, zanim

kogokolwiek bym zabił. Nie podniósłbym broni, w ogóle bym jej nie załadował”.

W świetle powyższego „manifestu” wypowiedzianego słowami Pana Zenona Kruczyńskiego nie dziwią brutalne ataki wegeekologów na myśliwych. Nie dziwią też kilkakrotnie podejmowane przez Ministra Klimatu i Środowiska próby zablokowania wpisania Polskiego Związku Łowieckiego do Ustawy o Ochronie Ludności, Obronie Cywilnej ([link: https://legislacja.gov.pl/projekt/12386202/katalog/13064103#13064103](https://legislacja.gov.pl/projekt/12386202/katalog/13064103#13064103)). Działania te nie znajdowały żadnego uzasadnienia, jedynym celem Ministerstwa Klimatu i Środowiska było niedopuszczenie do umocnienia Polskiego Związku Łowieckiego i wykorzystania potencjału organizacji na rzecz bezpieczeństwa obywateli.

Bez wątpienia zdefiniowana przez Pana Zenona Kruczyńskiego postawa, osłabia fundamenty państwa polskiego i godzi w naszą obronność. W dobie toczącej się wojny za wschodnią granicą i realnej groźby rosyjskiej agresji na nasz kraj, takie poglądy mogą świadczyć o ideologicznym zacietrzewieniu oraz kompletnej ignorancji geopolitycznej.

Prof. dr hab. Jarosław Całka

Stypendysta Fulbrighta, 5 lat pracował na uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych i Republice Federalnej Niemiec. Autor i współautor 195 publikacji naukowych. Jego prace były cytowane 1815 razy. Obecnie kieruje Katedrą Fizjologii Klinicznej na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

Uwaga! Powyższy tekst w skróconej wersji ukazał się w Rzeczpospolitej 21.01.2026 oraz w „Braci Łowieckiej” nr 3/2026 w pełnej wersji pod tytułem „Wielka mistyfikacja organizacji ekologicznych”.



Marek Czerwiński

tekst i foto

SHOT Show 2026 i tanie lewary



Lewar z Turcji - perfekcyjnie pracujący mechanizm przeładowania

W dniach 20-23 stycznia 2025 roku w Las Vegas w Nevadzie, w halach Caesars Forum i Venetian Expo miały miejsce 48 targi SHOT Show.

Amerykanie lubią arytmetykę. 77 tys. m² powierzchni wystawowych, ponad 2800 tysięcy wystawców ze 126 krajów i 100 tysięcy zgłoszonych produktów!

Łączna długość alejek wystawowych to 22,7 km. Półmaratonu... Dlatego trzeba starannie opracować trasy zwiedzania, inaczej padniemy już po pierwszym dniu. Co ciekawe, targi relacjonuje ponad 2,5 tys. przedstawicieli mediów. W tej grupie znalazłem się i ja, jako dziennikarz z akredytacją „Łowca Polskiego”.



LVR 30 w osadzie z laminatu

Jak już jesteśmy w Las Vegas trzeba oczywiście wypożyczyć auto, bo komunikacja miejska to iluzja. Pozwoli to na zwiedzenie prawdziwych „cudów świata” jak choćby Red Rock Canyon, Great Canyon czy Tama Hoovera. Dlatego warto dotrzeć do Las Vegas przynajmniej dzień wcześniej. Przy średnich cenach paliwa w granicach 2,7-2,8 zł za litr można sobie pozwolić na wiele, o ile oczywiście nie wypożyczymy auta z silnikiem o pojemności 5,7 litra...

Podczas targów wyraźnie widać ekspansję firm tureckich. Mnożą się one jak grzyby po deszczu i co druga oferuje jakieś nowości. Można to pokazać choćby na przykładzie broni powtarzalnej systemu „lever action” czyli repetowanej dolną dźwignią wahliwą. Typowo amerykańskie, kowbojskie konstrukcje są już wytwarzane w Turcji, praktycznie we wszystkich popularnych kalibrach. I dobrze, bo wyroby znad Bosforu są dwukrotnie tańsze od sztucerów „made in USA”. A jak wiadomo „cena czyni cuda”.

Najnowsze modele firmy Hugtek oparte są na nieśmiertelnych rozwiązaniach Marlina 1895 i 336. Cechują się bocznym wyrzutem łuski, co pozwala osadzić na broni każdą lunetę, w tym termowizyjną. Komora zamkowa jest solidnie wzmocniona.

Broń pod naboje .45-70 Govt. nosi ogólna nazwę Rawhide (z ang. surowa skóra), zaś w .30-30 Win. LVR30. Owalne lufy mają długości 16,5, 20 lub 24” (419, 508 lub 560 mm) i zakończone są gwintem pod modulator (5/8x24 UNEF). Wszystkie lufy mają mechaniczne przyrządy celownicze typu bawole rogi, z muszką w osłonie kulistej. Opcjonalnie dostajemy przyrządy typu przeziernikowego i górną szynę Picatinny.

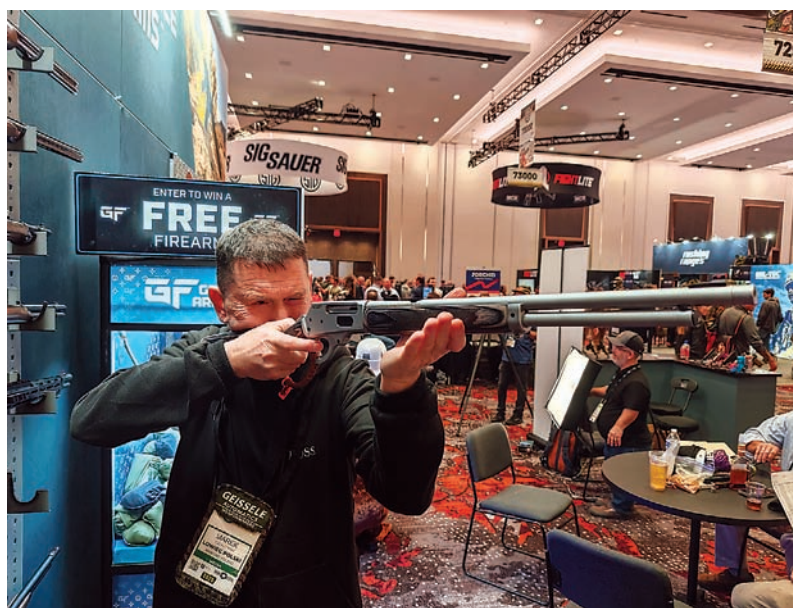
Komory zamkowe są wykonane wyłącznie ze stali. Magazynek tulejowy typu stałego, w zależności od kalibru i długości lufy mieści 5, 6 lub 8 nabojów. Powiększona dźwignia przeładowania ma opłot ze skóry.

Moją uwagę zwróciły odmiany SCCSE. Pierwsze S oznacza komorę zamkową ze stali, CC to Color Case, czyli piękne marmurkowanie. Oksyda jest dodatkowo nabłyszczana.

SBSE to model nieco tańszy. Komora zamkowa i lufa pokryte są ciemną, matową oksydą, stąd litera B (Blue). W obu przypadkach dwuczęściowe łoża wykonano z tureckiego orzecha dobrej klasy, z kolbą typu niemieckiego.

SNSE różni się tylko tym, że komorę i lufę ma pokrytą jasnym niklem. Wskazuje na to litera N (Nickel).

Rewelacyjnie prezentuje się wersja SMLYSE. Części stalowe wraz z lufą pokryte są twardym, nabłyszczanym chromem, zaś łożo wykonano z szarego laminatu. Sklejka nieco podnosi masę, ale jest odporna na udu-



Nowy turecki lewar w dużym kalibrze

i wilgoć. SGLYSE ma taką samą, laminowaną osadę, ale części stalowe pokryte nabłyszczaną oksydą.

STWSE to klasyka z łożem z orzecha, za to w szlachetnym pokryciu Tenifer, dającym wysoki połysk.

SWXBSE to lewar taktyczny, z wentylowaną duralową przednią częścią łoża i kolbą z orzecha. Pokrycie to szara oksyda. SWXNSE to taki sam model, ale z pokryciem z jasnego niklu. SXBSE ma kolbę szkieletową z duraluminium i standardowe pokrycie. Na części stalowe w SXNSE nałożono warstwę niklu. Odmian taktycznych nie polecam, bo myśliwskie doświadczenie wielu pokoleń łączy się tutaj zbyt mocno z nowoczesnymi, wojskowymi rozwiązaniami. Chyba, że ktoś to właśnie lubi...

Kopie Marlina nie będą tanie – należy się spodziewać cen w zakresie 4,5-5,3 tys. zł, w zależności od wersji i kalibru. To i tak znacznie mniej od oryginałów.

Nieco tańsze są lewary LVR pod naboje .44 Magnum i .30 - 30 Win., oparte na konstrukcji Winchestera 92 i 94. Jediną wadą jest górny wyrzut łuski więc zamiast typowej lunety trzeba na broni osadzić kolimator lub celownik optyczny typu Scout. Ceny nie powinny przekroczyć 3,7 - 4,0 tys. złotych.

Opiszmy w skrócie wszystkie naboje

.45-70 Govt. to prawdziwy mistrz obalania. Pokonuje nawet niemiecki 9,3x62.

Ten bardzo stary nabój został wprowadzony do użytku US Army w 1873 roku. Sprawdzał się doskonale, także podczas łowów na bizona. Do nabojów .45-70 Govt. przewidziane są fabryczne elaboracje z pociskami o masach 19,44 (lekki) i 26,24 g (ciężki). Kiedyś produkowano nabój z pociskiem bardzo ciężkim, o masie 32,4 g. Rzadziej używane są pociski średnie, o masach 21-22 g.

TKO (współczynnik rażenia obalającego Johna Taylora) dla kalibru .45-70 Govt. wynosi 35-41. To praktycznie dwa razy więcej od popularnych .30-06 czy .308 Win.



Taktyczny lewar z Turcji, pod naboje .30 - 30 Win...JPG



Nowe lewary z Turcji

Jaki pocisk preferować w tym kalibrze? Na blijszych dystansach wystarczy prosty, klasyczny ciężki półpłaszcz z płaskim wierzchołkiem (SP 26 g). Jeżeli chcemy celnie strzelać na większą odległość warto zdecydować się na pociski lżejsze, np. z ostrym wierzchołkiem z miękkiego tworzywa. Może on być bezpiecznie używany także w magazynkach tulejowych sztucerów „lever action”.

Oczywiście tor lotu daleki jest od ideału; ale na zbiorówki czy np. do podchodu w kukurydzy w zupełności wystarczy. Pocisk idzie przez krzaki jak czołg, nie obawiając się drobnych przeszkód. Nie zmienia też kierunku w przeszkodzie.

Debiut rynkowy amunicji .30-30 Win. sięga 1895 roku, ale pierwsze prace rozpoczęto cztery lata wcześniej. Sygnatura naboju sugeruje oczywiście kaliber 7,62 mm (0,30 cala) i wielkość ładunku prochowego (30 granów prochu bezdymnego. 1 gran to 0,0648 g, czyli naważka prochu dochodziła do 1,944 g). Był to pierwszy cywilny nabój w USA, elaborowany nowym gatunkiem prochu, ale w jego oznaczeniu zachowano jeszcze stare nazewnictwo.

Wytwórcy amunicji proponują nam najczęściej dwa pociski kalibru .30-30 Win.: lżejszy o masie 9,72 g i ciężki 11,02 g. Uśredniając energię kinetyczną kilku dostępnych pocisków uzyskamy Eo rzędu 2600 J. Nie

są to parametry imponujące. Na stu metrach energia spadnie do 1750-2150 J. Mamy więc umiarkowany nabój o niskim odrzucie, świetny dla diano i osób w starszym wieku.

Magazynki tulejowe sztucerów lewarowych wymuszały stosowanie pocisków o zaokrąglonym wierzchołku. Ich balistyka nie mogła być imponująca, choć na dystansach do 150 metrów były wystarczająco celne. Nowe rozwiązania techniczne w tej kwestii, czyli ostry szpic z miękkiego tworzywa, działający jak uginający się zderzak dodały mocy także

nabojom .30-30 Win. Amunicja nowej generacji zapewnia dobre parametry skupienia do dystansu 300 jardów (274 metry).

Nabój .44 Remington Magnum powstał w 1955 roku, drogą wydłużenia łuski naboju rewolwerowego .44 Special i znacznego zwiększenia ładunku prochu. Największą sławę mocnej „czterdziestce czwórce” przydały filmy z Clintem Eastwoodem w roli „Brudnego Harrego”. Energia Eo wynosi ok. 2350 J, E100 ok. 1350 J. Pociski .44 Magnum obalają zwierza bardzo dobrze, ale nie powinno się strzelać dalej niż na 75 metrów. Jest to wszak nabój do broni krótkiej, nie przewidziany do tarczowej precyzji i dalekich dystansów.

Generalnie, .44 Magnum i .45-70 Govt. to naboje do polowań leśnych. Prawdziwe stopery. .30-30 Win. jest bardziej uniwersalny.

Osobiście bardzo lubię broń systemu „lever action”. Może to wina westernów? Zdaję sobie sprawę, że tureckie sztucery ustępują jakością broni amerykańskiej i włoskiej. Wzornictwo i wykończenie są dobre, natomiast podzespoły wewnętrzne czasem wymagają dodatkowego polerowania. Każdy chciałby mieć oryginalnego Marlina, ale powstrzymują nas ceny i słaba dostępność modeli z USA. Różnice pewnie wyjdą po paru tysiącach strzałów. Tyle i tak nie oddamy, bo kiedy i do czego?

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp. Witolda Prychodko

(1949 - 2026)

członka Koła Łowieckiego „Jeleń” w Szczycie, byłego łowczego rejonowego rejonu szczycieńskiego, przedsiębiorcy, osoby niezwykle aktywnej na niwie łowieckiej. Witold był osobą pogodną, życzliwą, pomocną z dużym poczuciem humoru i empatii. Będzie go brakowało w naszych szeregach. Witku, dziękujemy za wszystkie lata, w których dane nam było z Tobą współpracować. Umarłeś ciałem, lecz żyć będziesz w naszych wspomnieniach. Spoczywaj w spokoju.



**Rodzinie zmarłego
składamy szczerze wyrazy współczucia
ZO PZŁ w Olsztynie**

Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”

Reprezentacyjny Zespół Sygnalistów Myśliwskich „TRĄBALE”

Dbałość Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie o część kultury łowieckiej związanej z sygnalistyką nierozdzielnie związana jest z powołaniem oraz działalnością Reprezentacyjnego Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Trąbale”.

Założony 1 kwietnia 1998 roku zespół od ponad 28 lat funkcjonuje w zakresie nie tylko o sygnalistyki ale także na płaszczyźnie szeroko pojętej muzyki myśliwskiej, do której zaliczymy muzykę artystyczną o tematyce łowieckiej oraz muzykę salonu hubertowskiego stanowiącą część kultury łowieckiej i polskiego dziedzictwa kulturowego.

Do pierwszego składu „Trąbali” powołano sygnalistów, którzy ukończyli realizowany wcześniej kurs prowadzony przez muzyka Filharmonii Olsztyńskiej, koncertmistrza instrumentów dętych Zbigniewa Dobrychłopa. Członkami założycielami zespołu byli: Marian Lendzion (kierownik), Tomasz Kaczerowski, Michał Dreger, Ryszard Kuprewicz i Artur Walczak. Po rezygnacji kolegi Mariana Lendziona na stanowisku kierownika zespołu zastąpił go Artur Walczak. Funkcję tę pełnił do 2018 roku, a następnie powierzył ją Jarosławowi Parolowi.

Od początku istnienia zespołu „Trąbale” jego członkowie regularnie spotykają się na próbach, podczas których podnoszą umiejętności indywidualne oraz kolektywne. Uzyskując coraz wyższy poziom zaawansowania zespół rozszerzał repertuar, którego poziom wykonania był weryfikowany podczas konkursów upowszechniających sygnalistykę oraz muzykę myśliwską.

Olbrzymim wkładem w upowszechnienie sygnalistyki i muzyki myśliwskiej było uczestnictwo „Trąbali” we wszelkich wydarzeniach organizowanych w okręgu olsztyńskim PZŁ. Muzyczna oprawa Hubertusów, mszy ku czci św. Huberta, okręgowych zjazdów delegatów, jubileuszów kół łowieckich etc. sprzyjała popularyzacji sygnalistyki jako części kultury i tradycji łowieckiej na Warmii i Mazurach.

Dzięki działaniom reprezentacyjnego zespołu udało się uczynić z muzyki myśliwskiej część ceremoniału olsztyńskich myśliwych. Aktywność oraz edukacja realizowana w naszym okręgu PZŁ przez „Trąbale” doprowadziła do powstania kolejnych zespołów na Warmii i Mazurach, jak również pojawienia się w kołach sygnalistów, którzy sprawiają, że podczas polowań występuje pełna oprawa stanowiąca ważny element kultury łowieckiej.

W ostatnim czasie zespół angażuje się w proces pozyskiwania młodych adeptów sygnalistyki oraz ich edukację. Bezpośrednio wspiera grupę młodych sygnalistów skupionych wokół „Trąbali Junior” prowadzoną przez nieocenionego nauczyciela młodego pokolenia muzyków Andrzeja Mierzejewskiego.

W czasie prawie trzydziestoletniej działalności zespół „Trąbale” nie tylko obsługiwał wydarzenia związane z działalnością ZO PZŁ w Olsztynie, ale szeroko promował muzykę i kulturę myśliwską w społeczeństwie i mediach. „Trąbale” odpowiadali za oprawę muzyczną ważnych wydarzeń m.in. obchodów 100-lecia Polskiego Związku Łowieckiego czy serii imprez Hubertus-Arena w Ostródzie prowadzonych pod auspicjami olsztyńskiego okręgu PZŁ. Od kilku lat zespół wspiera, organizowane pod patronatem Warmińsko-



Zespół „Trąbale”

Mazurskiego Urzędu Marszałkowskiego, lokalne festiwale żywności, funkcjonujące w zakresie programu Dziedzictwa Kulinarne Warmii i Mazur.

Sygnaliści „Trąbali” wielokrotnie promowali sygnalistykę myśliwską w mediach elektronicznych. Byli bohaterami programu „Myśliwiec z PL” publikowanego z Telewizji Regionalnej, występowali w programach TVP w paśmie ogólnopolskim m.in.: „Kawa czy herbata”, „Puls dnia”, „Dzika Kuchnia” Kuby Wolskiego, wspierali działania promujące dziczyznę wśród adeptów olsztyńskiego Zespołu Szkół Gastronomiczno-Spożywczych.

Obecnie opiekę artystyczną nad zespołem sprawuje Andrzej Mierzejewski, a w stałym składzie gra sześć osób. Każdy spośród nas zawsze służy pomocą kolegom „po trąbie”. Podobnie członkowie innych zespołów po przyjacielsku wspierają nas. Razem tworzymy wielką rodzinę skupioną wokół muzyki.

Zespół tworzą:

Dźwiękami rogu myśliwskiego skaleczył mnie w 2011 r. podczas kursu dla nowo wstępujących w szeregi myśliwych ówczesny kierownik zespołu Artur Walczak. Pierwsze kroki z sygnalówką stawiałem uczęszczając na zajęcia dla sygnalistów organizowane w ZO PZŁ w Olsztynie. Jestem absolwentem Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, gdzie uzyskałem tytuł doktora nauk ekonomicznych w zakresie towaroznawstwa. Jestem członkiem



KŁ „Knieja” Olsztyn. Odznaczono mnie Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej oraz honorową odznaką Zasłużony dla Rolnictwa. Obecnie gram na rogu typu pless oraz na trąbce – napisał o sobie **Jarosław Parol**.

Muzyk, pedagog i doświadczony menedżer kultury **Andrzej Mierzejewski** od 2022 roku jest dyrektorem Szkoły Muzycznej I stopnia w Bartoszycach, którą stworzył od podstaw. Ukończył Akademię Muzyczną im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku jako instrumentalista, specjalizujący się w grze na trąbce i waltorni. Wieloletnie doświadczenie zawodowe budował jako muzyk Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej im. Feliksa Nowowiejskiego w Olsztynie. Szczególne miejsce w jego działalności zajmuje praca kapelmistrza i instruktora. Jest założycielem oraz liderem Re-



prezentacyjnej Orkiestry Dętej Gminy Lidzbark Warmiński, działającej przy Gminnym Centrum Kultury w Pilniku. Prowadzona przez niego orkiestra od 2015 roku stała się muzyczną wizytówką regionu, przełamując stereotypy i łącząc klasyczny repertuar z muzyką rozrywkową i filmową. Jako opiekun merytoryczny i mentor zespołu „Trąbale”, okazując wsparcie zespołom w regionie Andrzej Mierzejewski wnosi poważny wkład do rozwoju muzycznego lokalnych talentów.

Agnieszka Duszak. Przygodę z grą na rogu myśliwskim rozpoczęła blisko 20 lat temu podczas nauki w Technikum Leśnym w Białowieży. Umiejętności muzyczne doskonaliła w Zespole Sygnalistów Myśliwskich „Akteon” przy Wydziale Leśnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, gdzie studiowała leśnictwo. Z Reprezentacyjnym Zespołem Sygnalistów Myśliwskich „Trąbale” Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie związana jest



od 2015 roku. Gra na rogu typu pless oraz na trąbce. Artystyczną pasję łączy z życiem rodzinnym i pracą w Nadleśnictwie Miłomłyn.

Krzysztof Kril. Jest absolwentem Liceum Technicznego o profilu Leśnictwo i Technologia DREWNA w Olsztynie. W zespole jest od 2002 roku. Jest także członkiem zarządu Koła Łowieckiego „Knieja” Olsztyn. Pasję do grania łączy z misją strażaka-ratownika jako kierowca w OSP Radostowo. Przygodę z sygnalistyką zaczął od gry na rogu pless. Obecnie gra na rogu parforce oraz tubie. Jest laureatem wielu konkursów regionalnych, krajowych oraz międzynarodowych muzyki myśliwskiej.



Marek Chrzanowski. Ukończył Olsztyńską Szkołę Wyższą im. Józefa Rusieckiego Wydział Fizjoterapii na kierunku fizjoterapia, a także rolnictwo dla absolwentów kierunków nierolniczych na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Jest także absolwentem Wyższej

Szkoły Zarządzania Środowiskiem w Tucholi, Wydziału Inżynieryjnego na kierunku leśnictwo. Jest członkiem Wojskowego Koła Łowieckiego nr 105 „Łoś” w Olsztynie, odznaczony Odznaką Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur. Obecnie gra na rogu pless i na trąbce.

Michał Ciesielski.

Jest absolwentem Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie kierunku leśnictwo. Członkiem Reprezentacyjnego Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Trąbale” ZO PZŁ w Olsztynie był w latach 2006-2009. Do zespołu wrócił w 2024 roku. Dodatkowo jest członkiem Zespołu Sygnalistów Myśliwskich Forest Brass z Lidzbarka i Młodzieżowej Orkiestry Dętej w Lidzbarku Myśliwym nie-



zrzeszonym jest od 2017 roku. Pracuje na stanowisku podleśniczego w Nadleśnictwie Dobrocin. Przygodę muzyczną zaczął w wieku 10 lat grając na trąbce i na małym rogu myśliwskim. Ma liczne osiągnięcia na festiwalach muzyki myśliwskiej solowo jak i zespołowo.

Anna Durzyńska.

Jest absolwentką kierunku leśnictwo na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Pracując w Nadleśnictwie Miłomłyn swe życie zawodowe związała z naturą. Miłość do przyrody stała się fundamentem jej codzienności oraz największą pasją, którą konsekwentnie rozwija. Od czerwca 2025 roku jest członkinią Reprezentacyjnego Zespołu



Sygnalistów Myśliwskich „Trąbale” działającego przy Zarządzie Okręgowym Polskiego Związku Łowieckiego w Olsztynie, gdzie z powodzeniem łączy zamiłowanie do natury z muzyką. Jest najnowszym nabytkiem zespołu, wnosząc do niego świeżą energię, zaangażowanie i wrażliwość artystyczną. Jej droga artystyczna od początku związana jest z grą na parforsie, który pozostaje jej głównym instrumentem. Z czasem zaczęła poszerzać umiejętności, rozwijając się również w grze na waltorni. Przygodę z zespołem rozpoczęła dzięki koleżance Agnieszce Duszak, która dostrzegła w niej potencjał muzyczny i zachęciła do wspólnego muzykowania.

dr inż. Jarosław Parol
RZSM „Trąbale”





Najmłodszy członek zespołu

Trąbale Junior

Założony i kierowany przez Andrzeja Mierzejewskiego dziecięcy zespół „Trąbale Junior” jest reprezentacyjnym zespołem muzycznym ZO PZŁ w Olsztynie. W 2024 roku został on laureatem XXVIII Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej „O Róg Wojskiego” w Bytowie zdobywając mistrzostwo Polski w kilku kategoriach, zarówno zespołowo jak i indywidualnie. Zespół młodych muzyków łamie schematy pokazując, że również dzieci mogą być krzewicielami tradycji i kultury łowieckiej, połączonej z poszanowaniem piękna przyrody.

W grudniu 2024 roku zespół wydał debiutancką płytę zatytułowaną „Pasterka w kniei”. Oprócz najpiękniejszych kolęd i pastorałek, znalazły się na niej dwa autorskie utwory: „Leśna kapliczka” i „Pastorałka św. Huberta”, do których muzykę skomponował i zaranżował współpracujący z „Tąbalami Junior” znany i ceniony kompozytor Michał Mierzejewski. Obie pastorałki tematyką nawiązują do kultury myśliwskiej, przyrody i patrona myśliwych św. Huberta.

Najlepszy obecnie dziecięcy zespół muzyki myśliwskiej w Polsce pracuje nad wydaniem nowego albumu z najpopularniejszymi piosenkami myśliwskimi. Album ukaże się w bieżącym roku i będzie zatytułowany „Wzywa bór”.



Łowcza okręgowa Dorota Michalak wśród członków zespołu



„Trąbale Junior” na koncercie w Lidzbarku Warmińskim



Trąbale koncertują

Kierowany przez Andrzeja Mierzejewskiego dziecięcy zespół tworzą: Bartosz Borsuk, Julian Deluga, Kryspin Deluga, Ewa Goluch, Adam Goluch, Mariusz Goluch, Krzysztof Goj, Karolina Kuźniewska, Klara Magdalena Kuzia, Sylwia Anna Kuzia, Korneliusz Kuzia, Przemysław Mandziak, Tomasz Mandziak, Agnieszka Zaczek i Szymon Zaczek.

Andrzej Mierzejewski



Krzysztof Marceli
Kadelec

tekst i foto

Rzecz o Janie Ostrorogu „Brodаты” i jego dziele

Jeśli na czym w myślistwie należy jako na trąbieniu...

Wielkopolski ród Ostrorogów herbu Nałęcz wydał na świat dwóch wybitnych Janów. Obaj piastowali urząd wojewody poznańskiego. Byli także wielkimi mężami stanu i znakomitymi pisarzami. Pierwszy z nich żył w XV wieku, w czasie panowania Kazimierza Jagiełły, i zasłynął jako autor *Memoriału o uporządkowaniu Rzeczypospolitej* (*Monumentum pro Reipublicae ordinatione*) będącego zbiorem proponowanych praw m.in.: wzmacniających władzę królewską, ograniczających wpływ Kościoła, uporządkowania prawodawstwa etc. Drugi Jan – prawnuk pierwszego – przyszedł na świat 13 stycznia 1565r. po dwudziestu latach pożycia małżeńskiego kasztelana międzyrzeckiego Stanisława Ostroroga z wojewodzianką sandomierską Zofią Tęczyńską. Stanisław Ostroróg przeniósł się na Ruś Czerwoną w 1568 r. i tam powstała „ruska” linia wielkopolskiego rodu. Osiemnastoletni Jan, wraz z bratem Piotrem, został wysłany do szkół kalwińskich na zachodzie Europy m.in. w Altdorfie (1578-1579) oraz do słynnego gimnazjum Jana Sturma w Strasburgu (1579-1581) gdzie zdobył rzetelną humanistyczną wiedzę. Tam zasłynął jako znakomity orator. Wygłaszane przez niego błyskotliwe mowy wydawano drukiem. Po zwiedzeniu Szwajcarii, Francji, Anglii i Włoch we wrześniu 1582 r. wrócił do kraju gdzie znalazł się w kręgu wpływów Jana Zamojskiego. W 1587 r. przeszedł na katolicyzm. Będąc stronnikiem hetmana wielkiego koronnego Jana Zamojskiego uczestniczył w bitwie pod Byczyną w 1588 roku. Z wieścią o zwycięstwie armii Rzeczypospolitej nad wojskami i stronnikami arcyksięcia Maksymiliana III Habsburga został wysłany do nowo obranego króla Zygmunta III Wazy. Ostroróg wiernie służył krajowi walcząc z Tatarami i posługując za granicę. W różnych ważnych sprawach doradzał Janowi Zamojskiemu nie tylko listownie, ale również goszcząc w zamojskiej rezydencji kanclerza wielkiego koronnego i hetmana.

Pomimo znaczącej różnicy wieku Jan Zamojski nazywał go „młodym swoim przyjacielem”. Jan Ostroróg zwany „Brodаты” cieszył się szacunkiem króla. Zygmunt III lubił i cenił go, ale przede wszystkim widział w nim oddanego stróża prawa, ładu i porządku. Mając do niego pełne zaufanie, powierzył mu edukację synów. W publicznych wystąpieniach Ostroróg wyrażał niezmiennie przekonanie, że: *Największe nieszczeście naszej Rzeczypospolitej jest, że nie mamy modum consultationum, choćbyśmy głowy sobie połamali, na próżno wszystko, kiedy jednemu, albo ze złości, albo z uporu, albo z niepatrzenia, będzie wolno postanowienia rady wywracać. Przebóg, jakąż ozdoba Rzeczypospolitej z takowym rządem, gdzie jeden głupiec o upadek przywieść ją może.*

Godność kasztelana poznańskiego piastował od roku 1610, a dziesięć lat później został wojewodą. Większość czasu spędzał w swoich dobrach w okolicach Zamościa i Lwowa, utrzymując ściśle kontakty z tamtejszym środowiskiem naukowo-kulturalnym. Szczególnie bliska jego sercu była Akademia Zamojska, gdzie kształcili się jego synowie. Był dwukrotnie żonaty, po raz pierwszy z wojewodzianką podolską Katarzyną Mielecką, z którą miał syna Mikołaja, nazywanego ze względu na olbrzymią wiedzę „Łaciną”. Jego podobizna została umieszczona na wspólnym portrecie z ojcem.

Po śmierci Katarzyny drugą żoną została księżna Zofia Zasławska – wojewodzianka wołyńska, córka księżnej Sanguszek. Z tego związku zrodzonych zostało trzech sy-

nów: Stanisław, Jan i Kazimierz oraz trzy córki. Wolne chwile od państwowych zajęć Jan Ostroróg spędzał w swym majątku w Komarnie koło Lwowa, wniesionym w posagu przez pierwszą żonę. Tutaj, na folwarku nazwanym dla uczczenia kolebki rodu Ostrorogiem, mieściła się rezydencja, gdzie nie tylko wychowywał dzieci, ale również

zajmował się gospodarstwem oraz rozwijał literackie zainteresowania. Za jego życia niewiele książek wydano drukiem. Wyszła zaledwie rozprawka „O psiech gończych i myślistwie z nimi” (Kraków 1608), „Nauka koło pasiek” (Zamość 1614), „Myślistwo z ogary” (Kraków 1618) i „Wojna wołoska od cesarza tureckiego Osmana przeciwko Koronie Polskiej podniesiona” (Poznań 1622). Jan Ostroróg „Brodаты” zmarł w Komarnie w 1622 roku. Został pochowany w podziemiach klasztoru o.o. Bernardynów. Po śmierci ukazały się drukiem kolejne jego prace: „Chowanie żrebców”, „Zwierzyniec” i „Kalendarz gospodarza na horyzont Komarzyński”. Będąc wielkim miłośnikiem gry w szachy napisał polski podręcznik dla szachistów, ale publikacja ta zaginęła.

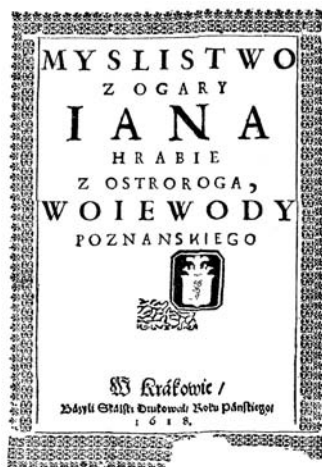


Portret olejny. Jan Ostroróg „Brodаты” z synem Mikołajem zwanym „Łaciną”



Klasztor oo. Bernardynów w Sokalu - miejsce pochówku Jana hr. Ostroroga - litografia z 1847 r.

Jan Ostroróg należał do nemrodów uprawiających racjonalne łowiectwo. Zdobyte przez lata doświadczenie i wiedzę o polowaniach z ogarami, skrupulatnie notował. Przez braci myśliwską przepisywane treści były bardzo często niedokładne i stawały się coraz mniej wartościowe. W 1608 roku ukazała się drukiem w krakowskiej oficynie rozprawka „O psiech gończych i myślistwie z nimi”. Okazało się, że był to wcześniej okazyjnie przepisany jeden z rozdziałów „Myślistwa z ogary”. Publikacja wyszła bez wiedzy autora, do czego we wstępie z pokorą przyznał się wydawca. Pierwsze pełne wydanie „Myśliwca z ogary” z przedmową autora miało miejsce w Krakowie, w księgarni Bazylego Skalskiego, w 1618 roku. Pisarz zadeedykował swą pracę królewiczowi i późniejszemu królowi Władysławowi IV. Od pierwszego kompletnego wydania „Myślistwa z ogary” minę-



Karta tytułowa pierwszego wydania „Myślistwa z ogary” z 1618 roku

Wtopionej w fonosferę lasu. Jest również sprawdzonym sposobem na porozumiewanie się na duże odległości, często przyczyniając się do łowieckich sukcesów. Obraz staropolskiego trąbienia przybliży nam Jan Ostrorog opisując, w jaki sposób za pomocą dźwięków wydobywanych z bawolich rogów porozumiewano się z psami, jak otrąbiano upolowaną zwierzyńnię, jakim zewem posługiwano się, by utrzymać wzorowy ład i porządek w czasie łowów. Cenne zalecenia skierowane do kolegów po strzelbie zaczyna od stanowczego stwierdzenia: ...teraz pójdźmy do trąbienia. Jeśli na czym w myśliwie należy, jako na trąbieniu; bo iż myślistwo na bieganiu psów, ale ledwie nie najwięcej po lasach, gdzie myśliwca rzadko widzą, należy, jako głosem ludzkim między niemi rząd się trzyma, tak też i trąbieniem nie ladajako się wspiera. Trąbienie tedy do każdego zamysłu i potrzeby myśliwczey ma być inakże. Pierwszy opis sygnału dotyczy STRĘBOWANIA PSÓW. Służył on do przywoływania psów w zagrożenie do karmienia lub do sforowania (wiązania ogarów lub gończych w pary) oraz do odprawy, czyli nagradzania posiłkiem za napędzenie zwierza na linię myśliwych.

grać wolno



Strębowanie psów.

Następnym dźwiękowym rozkazem skierowanym do psów jest ZAKŁADANIE. Tym sygnałem zachęcano psy do przepędzania określonej powierzchni pola lub kniei, naprowadzając w ten sposób znajdujące się tam zwierzęta na linię myśliwych.

grać szybko



Zakładanie.

Autor doradza wszystkim szczwaczom, a więc tym, którzy podczas polowania trudnią się zachęcaniem psów do gonienia, aby grali często i niezbyt długo, bo: w zakładaniu więcej gadać, głębią ochotę im (psom – przyp. autora) czyniąc, niż potrzebować. Szczwacze należeli do służby łowieckiej. Ich obowiązkiem było opiekowanie się psiarnią i układanie psów myśliwskich, szczególnie gończych i chartów. W czasie polowania uczestniczyli zwykle konno, dozorując pracę psów, a trąbieniem „psich sygnałów” przywoływali psy, a przy okazji informowali się nawzajem, w jakim miejscu kniei się znajdują. Do tego służył sygnał POTRĘBOWANIE SZCZWACZY.

grać żwawo, wesoło



Potrębowanie szczwaczy.

Polowania spod psa na upatrzonego zająca często uprawiane były przez staropolskich myśliwych. Polegało ono na szukaniu kota (zająca) po różnych stanowiskach. Do

oznajmiania o zaistniałych sytuacjach służyły odpowiednie dźwiękowe informacje. O jednym z zewów autor „Myślistwa z ogary” wyjątkowo nieprecyzyjnie i lapidarnie pisze: jest też trąbienie na upatrzone, które pospolite jest, wszyscy wiedzą jakie jest, niemasz o czym pisać. Pośród opisów: jest jeszcze trąbienie, o którym podobno inszy myśliwcy mało myślą. Mowa tu o sygnale NA CHARTY. Zewem tym przywoływano psy, które zgubiły trop i nie wracały. Tu Jan Ostrorog odwołuje się do wyobraźni muzycznej szczwaczy, zmuszając ich do ułożenia odpowiedniego sygnału według zalecenia – byle krótkie!

Ma je sobie każdy szczwacz wymyśleć, byle krótkie.

Na charty

W dalszym opisie wyjaśnia się sposób trąbienia NA UPATRZONEGO, które znane było nemrodom tamtych czasów do tego stopnia, że nie warto było zajmować się tą sprawą. Dzięki opisowi sygnału NA PRZEPADNIONEGO LUB WYKRADZONEGO ZAJĄCA dowiadujemy się, jak układały się dźwięki NA UPATRZONEGO.

grać szybko



Na upatrzonego, przepadnionego lub wykradzonego zająca

A kiedy psy dogonią zająca lub osaczają go charty (uszczuja), albo któryś z myśliwych czy z szczwaczy zobaczy, jak zwierze umyka i do jamy się chowa musi natychmiast zatrzeć sygnał NA SZCZWANEGO LUB HERAPOWEGO ZAJĄCA.

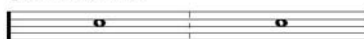
grać szybko



Na uszczwanego lub herapowego zająca

Kiedy psy są już zziązane ciągłym zakładaniem, przepędzając zwierzyńnię w kniei lub w polu, nadchodzi pora karmienia, czyli „odprawowania”. W nagrodę otrzymują wnętrzności ubitego zwierza lub skoki uszczutego zająca. Aby to mogło nastąpić szczwacz musi przywołać je z lasu dźwiękami bawolego rogu grając sygnał ODPRAWOWANIE.

grać bardzo wolno



Odprawowanie.

Z doświadczenia Jana Ostroroga dowiadujemy się, że (...) trąby najprzedniejsze są z wołowych rogów, drugie bardziej dla ozdoby i ceremonii noszą. Z dobrze spreparowanych trąb można było wydobyć dwa, a nawet trzy dźwięki o donośnym brzmieniu. Miało to znaczenie podczas porozumiewania się w kniei. Autor zwraca również uwagę, by używać trąb o różnym brzmieniu. Zaleca dojeżdżaczom, czyli objeżdżnikom, którzy podczas polowania konno psy dojeżdżają i tropu zwierza pilnują i mają na wszystko baczenie – grać na rogach o wysokim brzmieniu. Łowczowie lub starsi myśliwcy powinni wykorzystywać trąby nisko brzmiące o ciepłej barwie. Pozostałym myśliwym zaleca dąć w rogi o wypośrodkowanym brzmieniu: (...) ale przecie różnemi głosy. Język muzyczny rozumiano z taką samą dokładnością jak mowę łowiecką, co świadczyło również o dużej wrażliwości ówczesnych nemrodów. Umieli oni wychwycić nie tylko rytmikę poszczególnych sygnałów, ale także różne odcienie brzmienia. Nierzadko bywało, że grającego na bawolim rogu towarzysze łowów rozpoznawali po jego sposobie grania, po barwie wydobywanych dźwięków. Ten unikalny język muzyczny wypracowany przed wiekami, stanowi bogactwo polskiej kultury łowieckiej. Warto o tym pamiętać i do niego sięgać, bowiem z tych archaicznych, zapomnianych brzmień, z tych prostych dźwięków narodziła się współczesna sygnalistka myśliwska.

Muzyka dworem, lasem, łowiectwem inspirowana



W jubileuszowym roku XXX-lecia istnienia czasopisma, redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” otrzymała miły upominek. Kierownik artystyczny Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej PZŁ Mieczysław Leśniczak podarował nam najnowszą płytę zespołu zatytułowaną *Hej, hej do kniej*. Na krążku CD zapisano 17 utworów muzyki skomponowanej przez autorów anonimowych w XVIII wieku, wielkich koryfeuszy dziewiętnastowiecznej muzyki polskiej (Karol Kurpiński, Stanisław Moniuszko) oraz kompozytorów współczesnych (Wacław Masłyk, Artur Śliwiński, Franciszek Piasek, Wiesław Krawczyński, Tadeusz Wiszniewski i Bernard Stieler).

Prezentowane na płycie utwory muzyki myśliwskiej, leśnej oraz dworskiej zostały nagrane w 2025 r. w Studiu Instytutu Akustyki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu i opublikowane przez Agencję Artystyczną Mieczysława Leśniczaka.

Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej PZŁ powstał w maju 1993 r. na bazie Capeli Zamku Królewskiego, działającej przy rezydencji króla Stanisława Leszczyńskiego na zamku SIMP w Rydzynie, a następnie został powołany przez władze naczelne Polskiego Związku Łowieckiego: łowczego krajowego Jacka Tomaszewskiego oraz prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej Alfreda Hałasę. Założycielem i kierownikiem artystycznym zespołu jest trębacz Mieczysław Leśniczak.

Ambitnym celem poznańskich artystów jest promowanie staropolskiej tradycji muzycznej związanej z życiem dworskim, łowiectwem oraz kultem św. Huberta. Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej PZŁ jest pierwszym w Polsce zespołem wykonującym Mszę Hubertowską oraz najdłużej działającym kwintetem instrumentów dętych blaszanych.

Zespół tworzą absolwenci Akademii Muzycznej w Poznaniu, na co dzień pracujący w poznańskich

orkiestrach symfonicznych, Filharmonii Poznańskiej i Teatrze Wielkim. Muzycy występują także z solistami Teatru Wielkiego i Teatru Muzycznego w Poznaniu, artystami Teatru Narodowego i Opery Kameralnej w Warszawie, Chórem Filharmonii Poznańskiej „Poznańskie Słowiki” prof. Stefana Stuligrosza, Chórem Męskim „Kompania Druha Stuligrosza”, a także z aktorami Teatru Narodowego i Teatru Powszechnego w Warszawie, Teatru Starego w Krakowie oraz Teatru Narodowego i Teatru Polskiego w Poznaniu.

Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej PZŁ prowadzi ożywioną działalność koncertową na terenie całego kraju występując w prestiżowych salach koncertowych, pałacach, zamkach oraz katedrach. Poza występami krajowymi koncertuje także za granicą m.in.: w Niemczech, Austrii, Belgii, Francji, Włoszech, Czechach, na Białorusi, na Węgrzech, w Hiszpanii, w Danii, na Ukrainie, na Litwie, w Szwajcarii oraz w Księstwie Lichtensteinu. Zespół reprezentował Polskę i polskich myśliwych wykonując polską muzykę dworską i myśliwską na Europejskim Festiwalu Muzyki Dworskiej na Zamku Burg Hohenwerthen koło Salzburga (Austria), na EXPO 2000 w Hanowerze, na Światowej Wystawie Łowieckiej w Dortmundzie (Niemcy), w Parlamencie Europejskim w Brukseli oraz na wystawie „Natura 2 000” w Budapeszcie. W 1996 roku zespół wystąpił na planie filmu „Król Olch” Volkera Schlöndorffa.

Podczas dwu edycji Ogólnopolskiego Konkursu Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Wojskiego” latach 1998 i 2014, Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej PZŁ występował w Olsztynie. Koncertując w 2014 r. w amfiteatrze na Starym Mieście, kierowany przez Mieczysława Ludwiczaka zespół dostarczył wyjątkowych doznań artystycznych licznie zgromadzonej olsztyńskiej publiczności.

W 2011 roku Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznał zespołowi Odznakę Honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, a w 2023 roku Kapituła Odznaczeń Łowieckich Polskiego Związku Łowieckiego uhonorowała go Medalem św. Huberta.

W składzie Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej na instrumentach dętych grają: Mieczysław Leśniczak – corno da carccia, trąbka, Leszek Kaczor – róg pless, trąbka, Krzysztof Szafran – róg parforce, waltornia, Ryszard Śliwa – róg parforce, puzon, Adam Andrzejewski – tuba, Błażej Cerajewski – instrumenty perkusyjne.

Wykonawcami solowymi są: Andrzej Ogórkiewicz – basbaryton, Sławomir Olgired Kramm – baryton, Ksenia Shaushysvhlvi – sopran.

Prezentowaną przez nas płytę CD można kupić pod adresem e-mail: mieczyslawlesniczak@wp.pl, tel. 609 486 314.

Redakcja

WIEŚCI Z ELBLĄSKIEGO OKRĘGU PZŁ

Ostatnie miesiące upłynęły w okręgu elbląskim na przedsięwzięciach realizowanych zgodnie z przyjętym wcześniej planem, ale nie tylko. Do planowych oczywiście zaliczyć należy kurs na podstawowe uprawnienia łowieckie, który zakończyć zamierzamy w maju egzaminami czy też coroczne spotkanie instruktażowe kierowane do prezesów i sekretarzy zarządów kół oraz przewodniczących komisji rewizyjnych. Ostatnie miesiące to również intensywne działania związane z inwentaryzacją i opracowaniem rocznych planów łowieckich, a także wprowadzanie programu pn. System Kół Łowieckich PZŁ 2.0. W natłoku zadań związanych z gospodarką łowiecką, która nie zapominają również o działaniach dotyczących promocji i popularyzacji łowiectwa, przede wszystkim wśród dzieci i młodzieży.

SZKOLENIA INSTRUKTAŻOWE I WYMIANA DOŚWIADCZEŃ

W pierwszym kwartale br. na terenie naszego okręgu odbyły się dwa spotkania instruktażowo-szkoleniowe kierowane do członków zarządów kół łowieckich.

Dzięki przychylności starosty nowodworskiego pani Barbary Ogrodowskiej, pierwsze z nich miało miejsce w sali konferencyjnej starostwa w Nowym Dworze Gdańskim. W prowadzonym przez dwóch członków Zarządu Okręgowego – a przy tym bardzo doświadczonych łowczych w swych macierzystych kółach – kolegów Waldemara Rumińskiego i Wiesława Podsiadłego, w spotkaniu brali udział łowczowie i podłowczowie elbląskich kół łowieckich.

Spotkanie miało za zadanie przypomnienie podstawowych zasad przeprowadzania inwentaryzacji i sporządzania rocznych planów łowieckich. Wydarzenie otworzył łowczy okręgowy kolega Jan Kantypowicz.

W kolejnym miesiącu, w sali wykładowej WORD w Elblągu zorganizowano i przeprowadzono szkolenie kierowane do prezesów i sekretarzy kół łowieckich. Spotkanie było ukierunkowane na przygotowanie, przeprowadzenie i dokumentowanie walnych zgromadzeń sprawozdawczych.

Szkolenie prowadził pracownik Zarządu Okręgowego kolega Przemysław Szkutnik, który omówił szczegółowo wszystkie zagadnienia związane z walnymi zgromadzeniami, poczynając od zwoływania na dokumentowaniu ich przebiegu skończywszy. Odpowiadał również na wiele pytań, a chętnym przekazał wzory i przykłady dokumentów jakie mogą być pomocne w procesie przygotowania i dokumentowania przebiegu walnych zgromadzeń.

Również w pierwszym kwartale przeprowadzono szkolenie administratorów Systemu Kół Łowieckich PZŁ 2.0. Szkolenie prowadził pracownik ZHG PZŁ kol. Andrzej Kasperkiewicz.

SPOTKANIE Z DZIECIAMI W SP 3 W MALBORKU

Na zaproszenie dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 3 im. 2 Pułku Nocnych Bombowców „Kraków”, w dniu 9 marca 2026 roku członkowie WKŁ „Bażant” w Malborku, a także elbląskiej Okręgowej Komisji Kultury, Etyki i Promocji Łowiectwa: koleżanka Patrycja i ko-

lega Tomasz Kozłowski poprowadzili zajęcia o dziko żyjących zwierzętach. Zatytułowane „Wild Animals – Dzikie zwierzęta” spotkanie prowadzone było w języku angielskim, a uczestniczyły w nich dzieci klasy V-tej. Prowadzący przedstawili i scharakteryzowali daniela, jelenia europejskiego, sarnę, łosia, dziką, lisa w różnych formach ubarwienia, a także borsuka, dzikich kaczek, piżmaka i bażanta. Omówiono ich behawior i biotop. W trakcie zajęć dzieci były bardzo aktywne i zadawały mnóstwo pytań.

Nowatorska forma spotkań, skierowanych do uczniów klas V-tych z angielskim językiem nauczania, sprawdziła się idealnie. Dzieci nie tylko zapoznały się z przyrodą i dziko żyjącymi zwierzętami w polskich lasach, ale także udoskonalały znajomość języka angielskiego. Zajęcia zostały przeprowadzone w klasie integracyjnej, a zatem osiągnięto kolejne, stawiane edukatorom cele. Poruszane podczas spotkania zagadnienia okazały się bardzo inspirującym wątkiem do żywej dyskusji wśród dzieci i młodzieży szkolnej.

SPOTKANIE WIELKANOCNE Z DZIEĆMI SP W TRUMIEJKACH



W dniu 30 kwietnia 2026 roku, Komisja Promocji, Tradycji i Kultury Łowieckiej Koła Łowieckiego „Dzik” w Suszu po raz kolejny zaprosiła uczniów klas IV - VI Szkoły Podstawowej w Trumiejkach gm. Prabuty do stancji w Lubnowych Małych

Tradycyjnym Darz bór, zaproszonych gości powitał przewodniczący komisji kolega Zbigniew Kołodziejski. Po powitaniach i zajęciu przez dzieci miejsc za stołami, wykorzystując prezentację multimedialną, kolega Michał Kaczyński opowiadał dzieciom o wybranych gatunkach ssaków i ptaków zamieszkujących nasze lasy i pola. Scharakteryzował każdy gatunek, środowisko bytowania, wydawane odgłosy, tropy. Prezentując filmy o wybranych zwierzętach nazywał je używając gwary łowieckiej. Dużym zainteresowaniem cieszyły się okazane zrzuty poroży.

Koleżanka Dorota Kisieliczyn poprowadziła war-



W podziękowaniu za aktywne uczestnictwo w zajęciach każda klasa otrzymała pamiątkowy dyplom. Na zakończenie spotkania odbyło się tradycyjne pieczenie kiełbasek.

Na zakończenie spotkania dzieci zostały poczęstowane słodyczami i jabłkami. Prowadzący zaś otrzymali podziękowania za wizytę, wspólną naukę oraz inspirującą lekcję przyrody. Był to pełen emocji, zdobywania wiedzy i nowych doświadczeń dzień, który na długo pozostanie w pamięci najmłodszych i naszej.



Wszystkim uczestnikom gratulujemy, a patronom składamy serdeczne podziękowania.

Również w maju odbędą się XL Mistrzostwa Okręgu Elbląskiego w Strzelaniach Myśliwskich, a także Okręgowy Zjazd Delegatów.

Tekst: Przemysław Szkutnik
Zdjęcia: Grzegorz Sobczak



75 lat Wojskowego Koła Łowieckiego „Batalion” w Ominie

Z inicjatywy pracowników, pasjonatów łowiectwa i miłośników przyrody 103 Szpitala Garnizonowego w Olsztynie w 1950 roku powstało Wojskowe Koło Łowieckie „Batalion”. Założycielami byli: Michał Półtorak (pierwszy prezes koła), Kazimierz Letki i Tadeusz Chybowski. „Batalion” liczył wówczas 15 członków, został zarejestrowany 10 maja 1950 roku i nadano mu nr 46. Koło otrzymało w dzierżawę, położone pomiędzy miejscowościami: Olsztynek-Waplewo-Grunwald-Olsztynek, trzy obwody łowieckie o łącznej powierzchni ok. 18 tys. ha.

W następstwie zmian granic i konieczności oddania jednego obwodu, od 1968 roku koło gospodaruje na obwodach łowieckich nr 153 i 165 (po zmianie numeracji 1 kwietnia 2007 r. – nr 304 i 324). Oba o łącznej powierzchni 12 tys. ha. 1 kwietnia 2008 r. otrzymaliśmy w dzierżawę, położony na terenie gminy Janowiec Kościelny, powiat Nidzica, obwód łowiecki nr 338 o powierzchni ok. 7000 tys. ha. Dzierżawa trwała do 2018 roku. Jednak, gospodarowanie na odległość z różnych powodów nie sprawdziło się i obwód został przekazany innemu kołu. Tak więc, nadal gospodarujemy na dwóch obwodach skupionych wokół leśnictw: Mielno i Tymawa.

WKŁ „Batalion” liczy 45 myśliwych. Kształcimy również dwóch stażystów. Obecny zarząd funkcjonuje w składzie: Dariusz Krzyżanowski (prezes), Waldemar Burandt (łowczy), Paweł Jabłoński (podłowczy), Jerzy Budziak (skarbnik) i Anna Mikitiuk (sekretarz). W komisji rewizyjnej działają: Wojciech Socharski, Mieczysław Chmiel i Wojciech Radziszewski, natomiast gospodarzami łowisk są: Piotr Draszek, Piotr Szyposz, Władysław Kluczkowski, Wojciech Kała i Janusz Ostrowski.

Myśliwi naszego koła są członkami komisji problemowych przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Olsztynie. Szczególnym wydarzeniem było uhonorowanie sztandaru WKŁ „Batalion” Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej na okręgowych obchodach dnia św. Huberta – Hubertus 2025 w Olsztynie.

Każdego roku „Batalion” wystawia reprezentację na zawody strzeleckie okręgu warmińsko-mazurskiego. Możemy pościć się pierwszym miejscem w klasie powszechnej oraz innymi doskonałymi lokatami.

WKŁ „Batalion” jest kolektywem ludzi aktywnych, oddanych potrzebom łowiectwa i łowisk. Nie czekamy na okrągłe jubileusze. Jeśli pojawi się jakaś potrzeba – działamy. Zwyczaj ten przejęliśmy od naszych poprzedników, którzy przez lata koło tworzyli i na jego rzecz pracowali.

W lesie w okolicy miejscowości Mielno, na terenie obwodu nr 304 postawiliśmy pamiątkowy obelisk poświęcony pamięci łowczego Leona Książczaka, zmarłego podczas polowania.

Naszą dumą jest sztandar ufundowany staraniem wielu myśliwych na jubileusz 50-lecia. Każdego roku organizujemy sadzenie lasu albo zajęcia na strzelnicy, które mają charakter rodzinny i – jak tradycja zobowiązuje – odbywają się z pieczoną kiełbaską przy ognisku.

Własnym sumptem wyremontowaliśmy i wyposażyliśmy naszą obecną kwaterę oraz zbudowaliśmy wiatę na 60 osób, z której korzystamy w przeróżnych okolicznościach. Wspomniane obiekty służą myśliwym, nie tylko od święta.

Na okoliczność targów leśno-łowieckich w Ostródzie, przez wiele lat przygotowywaliśmy i sprawowaliśmy nad-

zór nad wystawą łowiecką. Troszcząc się o zaplecze kulinarne, mieliśmy również wkład w przygotowaniu Hubertowin na 100-lecie polskiego łowiectwa zorganizowanych w Mortęgach.

Pod wodzą kolegi Wojtka Janika przez wiele lat organizowaliśmy „Konkurs retrieverów”, który uzyskał nawet status wydarzenia międzynarodowego.

Nasze koło chętnie współpracuje z wieloma instytucjami, które w profesjonalnych działaniach nie zawsze związane są z łowiectwem. Niektóre inicjatywy są warte wymienienia. W latach 2012 i 2013 organizowaliśmy dla 9 Pułku Rozpoznawczego w Lidzbarku Warmińskim zajęcia taktyczne z zakresu przetrwania w lesie. W latach naszego gospodarowania w obwodzie łowieckim nr 338 utrzymywaliśmy dobre kontakty z gminą Janowiec Kościelny. Wraz ze sztandarem każdego roku uświetnialiśmy obchody Święta Pieczonego Ziemniaka i Święta Plonów. Z wielkim zaangażowaniem myśliwi z naszego koła uczestniczyli w akcji pomocowej w firmie Gospodarstwo Rybackie Grabinek. Z inspiracji Stowarzyszenia Ekologicznego Gogreen w Ostródzie oraz wspólnie w Nadleśnictwie Olsztynek, w 2024 r. zorganizowaliśmy sprzątanie świata pod hasłem „Woda i las odzyska blask”. Wydarzenie dedykowane było dzieciom z przedszkola „Pod Jelonkiem” w Idzbarku. Wspomniana akcja została objęta honorowym patronatem wojewody warmińsko-mazurskiego.

Rok jubileuszowy obfitował w różnego rodzaju wydarzenia. Wspólnie z dziećmi naszych myśliwych, rozpoczęliśmy go wiosennym sadzeniem lasu. Dla nas była to kontynuacja naszej wieloletniej tradycji, a dla dzieci piękna lekcja przyrody w terenie. Organizowaliśmy różnego rodzaju letnie spotkania gospodarcze, w których licznie uczestniczyli nasi myśliwi jak też osoby zaprzyjaźnione, które utrzymują z nami koleżeńskie kontakty.

Rozpoczęty mszą połową dzień hubertowin był wyjątkowym wydarzeniem. Przed zbiorowym polowaniem ze zwyczaj odbyła się uroczysta odprawa, uświetniona sygnałami myśliwskimi. Z rąk prezesa i łowczego wszyscy myśliwi otrzymali czapki sygnałowe z wyhaftowanym emblematem KŁ „Batalion”. Polowanie zakończyło się pokotem.

Kolejna część dnia miała charakter kameralny. Spotkaliśmy się w Gospodzie Rycerskiej, w której na galowo świętowaliśmy nasz jubileusz oraz dzień św. Huberta. Część oficjalną, ze sztandarem, rozpoczęto sygnałem powitania. Kolega prezes odczytał historię koła. Zaproszeni goście, w tym łowcza okręgowa Dorota Michalak i nadleśniczy Nadleśnictwa Nidzica Marcin Zega, wygłosili okolicznościowe przemówienia. Najbardziej zasłużyli myśliwi otrzymali odznaczenia łowieckie. Wszystkim uczestnikom spotkania podarowano okolicznościowe statuetki, zaprojektowane i wykonane przez naszego kolegę Wojtka Kałę. Myśliwi z najdłuższym stażem przynależności do PZŁ otrzymali okolicznościowe gratulacje. Po części oficjalnej, przy suto zastawionych stołach i dobrej muzyce tanecznej, rozpoczęła się biesiada myśliwska.

W tak uroczystym dniu życzyliśmy sobie wielu jubileuszów oraz cieszyliśmy się, że mogliśmy doświadczać wyjątkowych przeżyć w otoczeniu przyrody i w dobrej koleżeńskej atmosferze.

*Z myśliwskim pozdrowieniem Darz bór!
Zarząd WKŁ „Batalion” w Ominie*



Po raz kolejny Wipsowo gościło przewodników i ich myśliwskie psy

Kynologia jest ważnym aspektem kompleksowej gospodarki łowieckiej, czasami jeszcze nie do końca docenianym. W dzisiejszym łowiectwie powinniśmy dbać o wszystkie jej elementy tym bardziej, iż praca w łowisku z ułożym psem jest nie tylko wypełnieniem nałożonych na nas wymagań ale również etycznym aktem polowania, a przy okazji dostarcza nam niesamowitej przyjemności.

Wychodząc naprzeciw wspomnianym okolicznościom, w bieżącym roku uruchomiliśmy „Psią szkołę” dając możliwość myśliwym (szczególnie z naszego okręgu) pogłębiania wiedzy kynologicznej i szkoleń pod okiem praktyków. Szkolenia przewodników oraz ich psów przygotowujemy w formie warsztatów, ponadto prowadzimy promocję kynologii myśliwskiej wszędzie tam gdzie jest taka możliwość, współpracujemy z ZKwP Oddział w Olsztynie organizując konkursy tropowców i posokowców.

Wipsowska knieja jest miejscem, które od wielu lat przyjaźni się z kynologią. Jest zawsze otwarta, oferuje świetną, koleżeńską atmosferę. Właśnie w jej ostępach wielu przewodników ze swoimi wspaniałymi pasami odnosi pierwsze konkursowe sukcesy, rozpoczyna tropową pracę, a wiele psów finalizuje swe championaty.

Warsztaty dla Tropowców i Posokowców

Szybkim krokiem zbliżamy się do małego jubileuszu bowiem w dniach 25-26 kwietnia bieżącego roku odbyła się IV-ta, a w następnym będzie już V-ta edycja Warsztatów na Warmii dla Tropowców i Posokowców, czyli wkrótce osiągniemy mały jubileusz cyklicznego wydarzenia organizowanego wspólnie z Komisją Kynologiczną ZO PZŁ w Olsztynie i Kołem Łowieckim „Bór” w Wipsowie.

Przygotowywane przez nas warsztaty kynologiczne dostarczają wspaniałej okazji doskonalenia praktycznych umiejętności przewodników oraz ich psów, a także stwarzają możliwość wspólnych spotkań, dyskusji i wymiany wielu cennych doświadczeń. Oparte na walorach praktycznych szkolenia organizowane są przez grupę pasjonatów kynologii i zawsze cieszą się ogromną popularnością.

Specyfiką łowisk naszego okręgu jest mnogość grubego zwierzyny co determinuje potrzebę posiadania psów, wyszkolonych do dochodzenia postrzałów. Naszym marzeniem jest aby każde koło posiadało psa ułożonego do pracy tropowej.

W kwietniu br. przybyły do Wipsowa psy różnych



ras i nie tylko z naszego okręgu. Posiadający ogromną wiedzę zespół szkoleniowców, praktyków i sędziów kynologicznych przygotował zajęcia wypełniające dwa dni. Program warsztatów obejmował zagadnienia:

Pierwsza pomocy w łowisku u psów myśliwskich.

Teoria zapachu i przystosowanie psa do pracy węchowej.

Podstawy pracy z psem i posłuszeństwo, tropienie użytkowe – aspekty prawne i praktyczne oraz praca na trenażerze.

Sprawdzenie zdobytej wiedzy była praca psów na ścieżkach tropowych podczas drugiego dnia szkolenia.

Dziękujemy organizatorom, ludziom dobrej woli, wszystkim kolegom z KŁ „Bór” w Wipsowie oraz Komisji Kynologicznej przy ZO PZŁ w Olsztynie za ogromny wkład pracy w przygotowanie szkolenia.

Tomasz Wasilewski

Zdjęcia: Sandra Makaruk Fotografia

Konkursy Pracy Psów Myśliwskich

Natomiast w dniach 9-10 maja bieżącego roku, wspólnie z ZKwP Oddział w Olsztynie i przy wydatnej pomocy KŁ „Bór” w Wipsowie, zorganizowaliśmy:

- Krajowy Konkurs Pracy Psów po Sfarbowanej Ścieżce CACT, który odbył się w pełnej obsadzie 15 psów.
- Krajowy Konkurs Pracy Posokowców CACT, na który rekordowo zgłoszono 11 psów.
- Krajowy Konkurs Pracy Psów po Sfarbowanej Ścieżce dla Jamników CACT, na który zgłoszono 6 jamników.

Podczas kynologicznego weekendu oceniono 32 psy. Wiosenna aura była dla nas wyjątkowo łaskawa pozwalając na sprawne przeprowadzenie konkurencji odłożenia i pracy na ścieżkach tropowych przez zespół sędziowski w składzie: Waldemar Paszkiewicz (sędzia główny konkursu tropowców), Piotr Gołaszewski (sędzia główny konkursu posokowców), Paweł Bednarczyk (sędzia główny konkursu tropowców dla jamników) oraz Wojciech Rosiewicz i Tomasz Sławiński wraz z asystentką Martą Ostrowską. Obecnością zaszczytili nas: nadleśniczy Nadleśnictwa Wipsowo Paweł Przybylski, łowczy okręgowy Dorota Michalak, członkowie Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie Wojciech Matuszak i Radosław Pieńkowski oraz wiceprzewodniczący ZKwP Oddziału w Olsztynie Łukasz Pawłowski.

Rywalizację w IV Krajowym Konkursie Pracy Psów po Sfarbowanej Ścieżce CACT wygrał pies rasy gończy polski GROM Hem The Hunter z przewodnikiem Mariuszem Rogowskim, drugie miejsce zajęła suka rasy jamnik szorstkowłosej standardowej ELZA Amely Rose z przewodniczką Paulą Trzeciak-Koniecko, trzecią lokatę uzyskał pies rasy porcelaine ODYSSEUS Nova Espera z przewodnikiem Ivanem Revutskiy.

W IV Krajowym Konkursie Pracy Posokowców CACT rywalizacja stała na bardzo wysokim poziomie. Od dawna takiej sytuacji nie mieliśmy. Dwa psy z jednej hodowli, bracia rasy posokowiec bawarski uzyskały taką samą liczbę punktów i ex aequo zajęły pierwszą lokatę: HEVI Leśny Akord z przewodnikiem Michałem Marchwińskim i HEKTOR Leśny Akord z przewodnikiem Andrzejem Wasilewskim, trzecią lokatę uzyskała suka rasy posokowiec bawarski ELZA Bayerisches Blut z Krynickiej Doliny z przewodniczką Moniką Durbajło.

IV Krajowy Konkurs Tropowców dla Jamników CACT wygrał jamnik szorstkowłosej standardowej ŁOBUZ z Wejherowskiej Bukowiny z przewodnikiem Bartłomiejem Więczkowskim, drugie miejsce uzyskał jamnik szorstkowłosej króliczy LISEK Sfóra Nemroda z przewodniczką Zuzanną Olżyńską, a trzecią lokatę



przyznano jamniczce szorstkowłosej standardowej ELZIE Amely Rose z przewodniczką Paulą Trzeciak-Koniecko.

Gratulujemy wszystkim przewodnikom oraz ich psom osiągniętych wyników. Dziękujemy, że byliście z nami. Do zobaczenia za rok! Składamy również serdeczne podziękowania naszym sponsorom i partnerom: Kołu Łowieckiemu „Głuszc” w Olsztynie, Kołu Łowieckiemu im. Ejsmonda w Olsztynie, Kołu Łowieckiemu „Wrzos” w Olsztynie, Zarządowi Okręgowemu PZŁ w Olsztynie, Husse Polska, Vaderstad Polska, Nocpix Polska, Grupie Tamed, Jagdbüro Kahle, AM-BR Sp. z o.o, 4wild.eu, Nadleśnictwu Wipsowo, ZKwP o/Olsztyn, a szczególnie członkom KŁ „Bór” Wipsowo i Komisji Kynologicznej ZO PZŁ w Olsztynie za ogromną pomoc w przygotowaniu i przeprowadzeniu konkursu. Darz bór!

Tomasz Wasilewski
Zdjęcia: Sandra Makaruk Fotografia



Czyste łowiska, czyste lasy – początek dobrej tradycji



Wspólne zdjęcie na zakończenie sprzątnięcia lasu

W dniach 25-26 kwietnia br. na terenie okręgu ciechanowskiego odbyła się akcja „Czyste łowiska, czyste lasy”. Impulsem do zorganizowania wydarzenia był przypadający 22 kwietnia Dzień Ziemi, który stanowił symboliczny moment skłaniający do refleksji nad stanem środowiska naturalnego oraz odpowiedzialnością za przyszłość naszej egzystencji. Wśród myśliwych taka odpowiedzialność nie jest jedynie hasłem czy okazjonalnym gestem. Jest ona codzienną praktyką, wpisaną w istotę gospodarki łowieckiej.

Pomysł kolektywnego sprzątnięcia naturalnego środowiska spotkał się z bardzo przychylnym odzewem. Do wspólnego działania włączyło się 6 kół łowieckich naszego okręgu:

- Koło Łowieckie „Ponowa” w Mławie,
- Koło Łowieckie nr 4 „Sokół” w Ciechanowie,
- Wojskowe Koło Łowieckie nr 132 „Tumak” w Ciechanowie,
- Koło Łowieckie nr 3 „Łoś” w Gotardach,
- Koło Łowieckie nr 32 „Bory” w Ojrzeniu,

– Wojskowe Koło Łowieckie „Przepiórka” w Szulmierzu.

Rezultat realizowanego po raz pierwszy projektu zasługuje na szczególne wyróżnienie ponieważ wiele kół nie ograniczyło się wyłącznie do działań we własnym gronie. Do sprzątnięcia łowisk zapraszano lokalne społeczności, w tym dzieci i młodzież szkolną. Otwartość i wspólnotowy charakter nadały całemu przedsięwzięciu wyjątkowy wymiar.

Należy dostrzec wyjątkowość znaczenia edukacyjnego takich działań bowiem bezpośredni kontakt z przyrodą, możliwość wspólnej pracy na jej rzecz, a także rozmowy z myśliwymi stały się doświadczeniami, które znacznie skuteczniej budują świadomość ekologiczną niż jakiegokolwiek teoretyczne zajęcia. Uczestniczące w akcji dzieci mogły zobaczyć jak wygląda realna troska o środowisko i zrozumieć, że las jest nie tylko miejscem rekreacji ale też stanowi złożony ekosystem wymagający odpowiedzialnego potraktowania.

Zarząd Okręgowy PZŁ w Ciechanowie aktywnie przyłączył się do działań terenowych. Z uczniami Szkoły Podstawowej w Chotumiu przeprowadziliśmy wspólną akcję sprzątnięcia okolic ścieżki przyrodniczo-edukacyjnej. Było to nie tylko doraźne działanie praktyczne, lecz również element szerszej aktywności edukacyjnej prowadzonej przez nasz Zarząd Okręgowy.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje postawa uczestników kursu weterynaryjnego, którzy pomimo intensywnego programu szkoleniowego znaleźli czas i energię by włączyć się do naszego przedsięwzięcia. Ich zaangażowanie pokazuje, że troska o środowisko jest wartością wspólną różnych grup związanych z łowiectwem.

Efekty akcji są powszechnie zauważalne. Z terenów obwodów łowieckich usunięto znaczną ilość odpadów, począwszy od drobnych śmieci po przedmioty o większych gabarytach, które porzucono w lasach.

Niestety, skala zanieczyszczeń nadal pozostaje dużym wyzwaniem, co tylko potwierdza zasadność i potrzebę organizowania tego typu inicjatyw.

Warto jednak podkreślić, że akcja „Czyste łowiska, czyste lasy” to nie tylko sprzątnięcie, to także ważny sygnał społeczny. W czasach, gdy łowiectwo bywa przedmiotem niezrozumienia czy uproszczonych ocen, takie działania pokazują prawdziwe oblicze środowiska myśliwych jako ludzi odpowiedzialnych, zaangażowanych i świadomych swojej roli w ochronie przyrody.

Choć przedsięwzięcie miało charakter pilotażowy, jego skala, zaangażowanie uczestników oraz osiągnięte efekty pozwalają już dziś mówić o sukcesie, który ma predyspozycje aby na stałe wpisać się do kalendarza działań środowiska łowieckiego. Pierwsza edycja nowego projektu ujawniła ogromny potencjał do kolejnych działań. W następnych latach planowane jest poszerzenie inicjatywy o współpracę z nadleśnictwami, jednostkami samorządu terytorialnego oraz organizacjami społecznymi. Docelowo akcja ma szansę stać się platformą integrującą różne środowiska wokół wspólnego celu jakim jest ochrona i dbałość o nasze wspólne dobro – przyrodę.

Wydarzenie „Czyste łowiska, czyste lasy” jest przykładem inicjatywy, która łączy praktyczne działanie, edukację i budowanie pozytywnego wizerunku łowiectwa. Jeśli pierwsza edycja była tak udana, można śmiało powiedzieć, że mamy do czynienia z początkiem nowej, dobrej tradycji.

Bo łowiectwo to przede wszystkim odpowiedzialność!

Katarzyna Dudek
Łowczy okręgowy PZŁ w Ciechanowie

Młodzi kucharze i dziczyzna – druga odsłona konkursu „Dziczy Chef Kuchni”

13 marca 2026 roku odbyła się druga edycja konkursu kulinarnego „Dziczy Chef Kuchni”, organizowanego przez Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Ciechanowie. Wydarzenie ponownie zgromadziło uczniów szkół gastronomicznych z regionu północnego Mazowsza, którzy zmierzali się w przygotowaniu autorskich potraw z jednego z najbardziej szlachetnych produktów polskiej kuchni – dziczyzny.

Konkurs jest elementem działań edukacyjnych prowadzonych przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Ciechanowie, których celem jest popularyzacja dziczyzny oraz przybliżenie młodemu pokoleniu wartości związanych z tradycją łowiecką i zrównoważoną gospodarką łowiecką. Dzikizna od wieków zajmuje szczególne miejsce w polskiej kulturze kulinarnej – jest mięsem naturalnym, pozyskiwanym w sposób zgodny z zasadami gospodarki łowieckiej, wolnym od antybiotyków i dodatków stosowanych w produkcji przemysłowej. Charakteryzuje się wyjątkowym aromatem, wysoką wartością odżywczą oraz niską zawartością tłuszczu, dlatego coraz częściej wraca na stoły zarówno w tradycyjnej kuchni myśliwskiej, jak i w nowoczesnej gastronomii.

Ideą konkursu było pokazanie młodemu adeptom sztuki kulinarnej, że dziczyzna może być produktem niezwykle inspirującym i dającym ogromne możliwości kulinarne. Praca z tym wymagającym surowcem uczy nie tylko szacunku do produktu, ale też kreatywnego podejścia do komponowania smaków. Dla wielu uczniów jest to także pierwsze spotkanie z dziczyzną w kuchni i okazja do poznania specyfiki pracy z wyjątkowym mięsem.

W tegorocznej edycji konkursu udział wzięło siedem szkół o profilu gastronomicznym z regionu północnego Mazowsza. Do grona zesłorocznych uczestników dołączył w tym roku Zespół Szkół im. Żołnierzy Armii Krajowej w Makowie Mazowieckim, który po raz pierwszy stanął do kulinarnej rywalizacji. Swoje umiejętności zaprezentowali uczniowie reprezentujący: Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Jadwigi Dziubińskiej w Gołdówce, Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Aleksandra Świętochowskiego w Gołdźcu, Zespół Szkół im. Emilii



Zwycięzcy Dzikiej Kuchni

Sukertowej-Biedrawiny w Malinowie, Zespół Szkół im. Bolesława Prusa w Pułtusku, Zespół Szkół Nr 1 im. Stanisława Staszica w Płońsku oraz Zespół Szkół nr 2 im. Adama Mickiewicza w Ciechanowie.

Podczas konkursu młodzi kucharze przygotowywali autorskie przystawki z wykorzystaniem dziczyzny, prezentując zarówno swoje umiejętności techniczne, jak i kreatywność w interpretacji tradycyjnych smaków. Tegoroczna edycja konkursu poświęcona była właśnie tej formie kulinarnej, która wymaga od kucharzy nie tylko precyzji wykonania, ale także pomysłowości w kompozycji smaku i estetyce podania. Jury oceniało nie tylko walory smakowe przygotowanych dań, lecz także sposób ich prezentacji, technikę wykonania oraz pomysłowość w wykorzystaniu dziczyzny.

Organizacja wydarzenia była możliwa dzięki wsparciu partnerów i przyjaciół łowiectwa. Dzikiznę wykorzystaną podczas konkursowych zmagani przekazał Zakład Mięsy Lenarcik, dzięki czemu uczestnicy mogli pracować na wysokiej jakości surowcu pochodzącym z polskich łowisk. Nagrodę dla zdobywcy I miejsca ufundował Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Ciechanowie, natomiast wyróżnienia dla uczestników konkursu ufundowali Wójt Gminy Płoniawy-Bramura Jakub Dudek oraz Wójt Gminy Karniewo Michał Jasiński. Dodatkowo wyróżnienie dla jednego z zespołów przekazał Hotel Warszawianka Wellness & SPA.

Tytuł „Dzikiego Chefa Kuchni” ponownie trafił do uczniów Zespołu Szkół im. Emilii Sukertowej-Biedrawiny w Malinowie, którzy za-

chwycili jury autorską przystawką „Leśna Symfonia” – finezyjną kompozycją smaków dziczyzny połączonych z aromatami inspirowanymi bogactwem polskich lasów.

Ufundowane przez Hotel Warszawianka Wellness & SPA wyróżnienie otrzymali uczniowie Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Jadwigi Dziubińskiej w Gołdówce za przystawkę „Dzikie mięswo w towarzystwie leśnych grzybów”.

Dodatkowe wyróżnienia, ufundowane przez wójtów gmin: Karniewo Michał Jasińskiego oraz Płoniawy-Bramura Jakub Dudek, trafiły do:

- Zespołu Szkół nr 2 im. Adama Mickiewicza w Ciechanowie za przystawkę „Forest Plate”
- Zespołu Szkół Nr 1 im. Stanisława Staszica w Płońsku za przystawkę „Terrina z dziczyzny na leśnym chruście z konfiturą jeżynową”.

Konkurs „Dziczy Chef Kuchni” pokazuje, że tradycja łowiecka może w naturalny sposób łączyć się z edukacją kulinarną i promocją zdrowej, naturalnej żywności. Dzięki takim inicjatywom młode pokolenie kucharzy ma okazję poznać walory dziczyzny oraz nauczyć się pracy z wymagającym, ale niezwykle szlachetnym produktem.

Niegdyś obecna na stołach polskich dworów i w kuchni myśliwskiej dziczyzna wraca w nowej odsłonie do restauracji i domowych kuchni. Konkurs organizowany przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Ciechanowie pokazuje, że właśnie młodzi kucharze mogą stać się ambasadorami jej powrotu do współczesnej gastronomii.

Darż bór!

Katarzyna Dudek
Łowczy okręgowy PZŁ
w Ciechanowie

Krasnal Marcel

Autorką wiersza o krasnalu Marcelu jest Maria Jolanta Dijkstra-Owczarek, rodowita ostródzianka zauroczona okoliczną przyrodą „Perły Mazur”, jak nazywano Ostródę. Swoim wnukom poświęciła wierszowane opowieści, do których ilustracje wykonały dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr. 3 im. Jana Pawła II. Publikujemy jedną spośród z nich – o krasnalu Marcelu. Wiersz dedykujemy wszystkim dzieciom naszych myśliwych, które kochają przyrodę i leśne bajania.

Opowieści krasnala Marcela o leśnej krainie

W grudniowe popołudnie ktoś do mnie zadzwonił
Od razu poznałam – mój dobry znajomy
Marcel, ten najmniejszy ze wszystkich krasnali
Dzwonił do ukochanej krainy z oddali.
To tam, na Mazurach dom jego się mieści,
Z radością słuchałam leśnej opowieści.
I choć nas poważna odległość dzieliła,
To miałam wrażenie, jakbym w Polsce była.

Jak krasnal wygląda, pewnie wiedzieć chcecie,
By go nie przeoczyć, gdy będziecie w lesie.
Marcel jest malutki, malusieńki – tyci
Ma wąsy i brodę jak ze srebrnych nici,
Nosi zawadiacką, czerwoną czapeczkę
I żółtą, ciepłątką, wełnianą kurteczkę.

Grube pantofelki i butki filcowe,
Choć trochę zniszczone, służą mu jak
nowe,
Gdy przemierza leśne dukty i polanki
W księżycowe noce i świetliste ranki.

Ma świetliki w oczach, rumianą gębusię
I kiedy się śmieje, brzuszek trzęsie
mu się.
Marcel jest wesoły i pełen przyjaź-
ni,
Myślę, że zamieszka w waszej wyobraź-
ni.

A więc postuchajcie tej naszej rozmowy,
Gdy za oknem chłodny, ciemny dzień zi-
mowy.

Powiedział więc krasnal z lasu pod
Szelągciem,
Że chce do Ostródy wybrać się pociągiem,
Bo w tym pięknym mieście, już od dawna mieszka,
Radek, najfajniejszy ze wszystkich koleżka.
Chciałby w odwiedzinach wybrać się z prezentem,
Lecz cóż, teraz wszystkie dziuple są zamknięte.
Ptaki co handlują (i nawet kukułka),
W zimie w ciepłych krajach opalają piórka.
Wiewiórki i jeże przy piecyku siedzą,
I z własnej spiżarni smakołyki jedzą.

Wiewiórki czasem przy suchej pogodzie,
Wyskoczą futerko przewietrzyć na mrozie
I gnają z powrotem do swojej chatupki,
By na piecu prażyć orzeszkoowe chrupki.

Pan język i jeżowa z domku nie ruszają,
Pod kołderką z liści na wiosnę czekają
I wdychają, patrząc na stertę ogryzków:
„Leśna działka wcale nie przynosi zysku,
Lecz by naszym brzdącom większą frajdę sprawić
Musimy na wiosnę jabłonkę dosadzić”.

Z dziękem inna sprawa, ten nie ma zapasów,
Żeby nie być głodny, musi zryć pół lasu
Z nikim się nie kłóci, stroni od każdego,
Ale się najbardziej boi myśliwego.

Krasnal zna tu wszystkich, lisa spotka czasem,
Jak na czatach stoi w zaroślach pod lasem.
Nigdzie nie pracuje, lecz ktoś mówił sowie,

Że lis znów handluje nielegalnym drobiem.

W okolicy mówią, że czy w dzień, czy w nocy,
Krasnal chętnie wszystkim udzieli pomocy.
Tu trochę przykładów (choć on się nie chwali),
Dlaczego to jeden z najmilszych krasnali.

Z rodziną kumkaczy krasnal żyje w zgodzie,
Lecz im nie zazdrości, że mieszkają w wodzie.
Gdy mróz mocno ścisnie i zawieja w lesie,
Często do przerebła zupy im zanieśie,
Rzuci trochę kaszy i okruszków z bułki
I na przeziębienie lipowe pigułki.

Szara mysz Waleria, co mieszka pod młynem,
Nie umiała sobie poradzić z kominem.
W zadymionej, mocno zniszczonej chatupce,
Trudno było marzyć o gorącej zupce.

Zlitował się Marcel nad starą sąsiadką,
Zreperował komin, wyszło mu gładko.
A żona krasnala przyniosła parowki,
I rondel pachnącej, dymiącej grochówki.

Wybrała się do nich kaczka w odwiedzinach,
Zamiast pójść po drodze, przeszła przez jeżyny,
A że była boso (bo klapki zgubiła),
Jeżynowy kolec w piętę sobie wbiła.

Krasnal z krasnalową opatrzyli ranę,
Ale odwiedzin były mniej udane.
Krasnal majsterkowicz zmierzył kaczce łapki
I z liści klonowych uszył nowe klapki.

Krasnal mieszka z żoną w pieńku na polanie,
Bardzo sobie chwali słoneczne mieszkanie.
Często na werandzie pije kawę z mleczkiem
I dla mrówek z kory majstruje łódeczkę.
Mrówki są odważne, nowe je pociąga,
Chcą optynać łódką wybrzeże Szeląga!

Z kretem ma ostatnio nasz krasnal „na pieńku”.
Kret mu się podkopał do piwniczki w pieńku.
Pouszkadzał półki z suszem prawdziwkowym
I miski z żołędzi z dżemem jagodowym.
Potłukł leśne dzwonki z różaną nalewką,
Potem się wykręcił swoją zwykłą śpiewką,
Ze mu lampa zgasta, kiedy drążył kanał.
Krasnal się obruszył, wiedział, że kret kłamał.
W końcu wziął za świadka dzięcioła starego
I napisał skargę do sądu leśnego.

Na żonę Pelagię krasnal mi się żalił,
Że przez oglądanie zamorskich seriali,
O życiu bogatych skunksów i kojotów
I ich zawikłanych sercowych kłopotów,
Na czas mu skarpetek zrobić nie zdążyła
Z motka wełny, co mu owca odstąpiła.

Żona uspokaja „nie bądź taki prędko,
Do maja z pewnością wykończę Ci piętki,
W maju i prezentów więcej będzie w lesie,
Radkowi koszyczek poziomek zanieśiesz,
Jego siostrze Magdzie, co jest miłą trzpiotką,
Naszyjnik z konwalii z różową stokrotką.
Wkrótce do nich babcia z Holandii przyjedzie,
Może się spotkamy razem na obiedzie?
A gdy w leśnym sadzie wygrasz z kretem sprawę,
Zrobimy dla wszystkich wesołą zabawę”.

Musimy kończyć tę miłą rozmowę.
Krasnal mi obiecał, że znów coś opowie.
A jam mam nadzieję, że przyszłego lata
W lesie nad Szelągciem spotkam tego skrzata.
Może mi pokaże, gdzie rosną poziomki
I gdzie znaleźć kanie na obrzeżu łąki,
Może mnie zawiedzie nad cienistą rzeczkę,
A ja mu w prezencie wręcę tę książeczkę.

rys. Julia Antolak



Zimowe retrospekcje Koła Łowieckiego „Daniel” w Legionowie



W związku z ukazującymi myśliwych z „krzywym zwierciadłem” licznymi publikacjami, często nieprawdziwymi treściami wypowiedzi pseudoekologów, a także osób nierozumiejących istoty łowiectwa, przedstawiamy krótką informację ukazującą jedną ze „stron” naszej codziennej działalności.

Łowiectwo ma wiele obszarów do zagospodarowania. Utrzymanie w równowadze populacji zwierzyny żyjącej w stanie wolnym jest tylko ułamkiem naszych obowiązków. Zajmujemy się też tradycją, ceremoniałem, edukacją oraz przygotowaniem licznych chętnych, którzy na własny koszt przechodzą szkolenie i zdobywają doświadczenie niezbędne do wsparcia systemu bezpieczeństwa państwa, a także innymi dziedzinami, o których nie mówimy, ale robimy.

Jak każde koło łowieckie, do zmian pogodowych przygotowani byliśmy bardzo dobrze. W minionym sezonie na okres zimowy przygotowaliśmy ponad 50 balotów kiszonki, 130 ton marchwi, 60 ton buraków cukrowych, 20 ton kukurydzy, 5 ton pszenicy. Pozostawiliśmy w obwodach poletka nieskoszonej kukurydzy, topinamburu oraz łąki nieskoszonych traw na dzierżawionych terenach.

Jesteśmy świadomi potrzeb bytowych zwierzyny w ekstremalnych warunkach zimy. Mróz i głęboki śnieg utrudniają dostęp do pożywienia i jednocześnie ograniczają możliwości obrony przed wilkami, a także innymi drapieżnikami. Dlatego odwołaliśmy polowania i ruszyliśmy z pomocą jeleniom i sarnom, pamiętając również o zwierzynie drobnej: zającach, bażantach, kaczkach i kuropach.

Pod względem warunków pogodowych, styczeń 2026 roku był wymagający i zmusił nas do zwiększonego zaangażowania. Zorganizowany system zapewnił dostarczenie treściwej karmy i ziarna zbóż w odpowiednie miejsca żerowania zwierzyny. Z funduszy koła dokupiliśmy 60 ton buraków cukrowych, a z magazynów naszych myśliwych (bracia Bracikowie) otrzymaliśmy darowiznę w postaci 130 ton marchwi.

Zgromadzone zapasy zostały wyłożone przed nadejściem mrozów. Tony karmy nie mogły zostać przerzucone ludzkimi rękami. Praca mogła być wykonana jedynie przy pomocy maszyn, które koło wynajmowało odpłatnie od miejscowych przedsiębiorców. Pracowaliśmy w dzień i w nocy, w zależności od możliwości wynajmu ciężkiego sprzętu. Warunki zimowe i wysoka warstwa śniegu wymuszała robienie torowisk.

Trudne warunki bytowania zwierzyny wymusiły na nas zwiększenie wysiłku finansowego i organizacyjnego. Z własnych funduszy myśliwi zakupili dodatkowe ilości karmy, co zapewniło dostarczenie jej w kolejnym mroźnym miesiącu jakim był luty 2026 roku.

Oto kilka zdań na temat poniesionych przez koło kosztów, a także zaangażowania własnego czasu, pojazdów i pieniędzy myśliwych:

– z funduszu koła zakupiono i zgromadzono karmę (baloty, kukurydza, zboże) – 7 000 zł,

- zakup karmy jesienią 2025 r. (buraki cukrowe, ziemniaki, zboże) – 4 000 zł,
- wartość przekazanej, a następnie wyłożonej marchwi – 30 000 zł,
- koszty wynajmu transportu do przewozu karmy do magazynów koła – 7 000 zł,
- koszty wynajmu maszyn (ładowarki, traktory i przyczepy) i transportu karmy na poletka w obwodzie, ponieważ koło nie posiada własnego ciężkiego sprzętu – w trakcie rozliczania.

Ważnym, wymiernym elementem były indywidualne koszty myśliwych poświęcających wolny czas i prywatny transport do rozwożenia karmy w niedostępne i zaśnieżone miejsca. Do 15 lutego 2026 roku zaangażowanych było 14 myśliwych, którzy wykonywali zadania polegające na rozwożeniu kukurydzy i zboża, szczególnie w obwodzie 379. Wspomniane zadania realizowaliśmy w różnych miejscach: Łomża, Legionowo, Sulejówkę, Piątek (100 km od łowiska), a także w okolicach Warszawy.

Poniesiony przez myśliwego indywidualny koszt (eksploatacja pojazdu i czas pracy) wyniósł średnio 300 zł. Udokumentowanych 30 wyjazdów do wykonania zadań przekłada się na wartość 9 000 złotych. Jest to czas oraz pieniądze wyłożone z prywatnych kieszeni myśliwych!!!

Jako prezes Wojskowego Koła Łowieckiego Nr 203 „Daniel” osobiście wykonałem dwa kursy. Jeżdżąc po obwodzie nie spotkałem „ekologów” niosących pomoc głodnej zmarzniętej zwierzynie i ptakom. Nie spotkałem innych organizacji, które niosłyby jakąkolwiek pomoc. Ich pełne frazesów mowy to zaciętrzewienie, beczynność i brak elementarnej wrażliwości na los zwierzyny poszukującej żywności. Jesteśmy przekonani, że podobną pracę wykonują wszystkie koła łowieckie.

Przykro, że w emitowanych programach media nie znalazły nawet małego okienka na ukazanie takiego oblicza łowiectwa.

Wiele organizacji „zielonych”, „ekologicznych”, a także niektórzy dziennikarze bardzo krytykują łowiectwo i myśliwych tworząc zafałszowany obraz naszej działalności. Warunki jakie przyniosła ubiegłoroczna zima były chwilą próby. Czy słyszeli Państwo o podobnych o akcjach niesienia pomocy zwierzynie przez inne organizacje oprócz łowieckich? Słyszymy jakże wygodne stwierdzenie, „że przyroda poradzi sobie sama”. Otóż nie poradzi sobie i wiele zwierząt zginie najgorszą z możliwych – śmiercią głodową!

Z pewnością na sesjach samorządowych rad pojawia się debata na temat myślistwa, prosimy zatem pamiętać i porównać nasze działania z zaangażowaniem innych podmiotów.

Z myśliwskim Darz bór!

W imieniu Zarządu Wojskowego Koła Łowieckiego Nr 203 „Daniel” w Legionowie

Marek Smarcew
prezes WKŁ „Daniel”



Montowanie budek

Budki lęgowe

24 marca w Szkole Podstawowej w Pieckach uczniowie klasy IVb oniemieli ze zdziwienia, gdyż tego dnia zaskoczyła ich wiadomość, iż na dwóch lekcjach przyrody i techniki będą składać budki lęgowe dla ptaków. Była to inicjatywa KŁ „Żuraw” Ruciane-Nida z siedzibą w Pieckach, która zrealizowana została dzięki pomocy

*Dzisiaj rano niespodzianie zapukała do mych drzwi
Wcześniej niż oczekiwałem przysły te cieplejsze dni
Zdjąłem z niej zmoknięte palto, posadziłem vis a vis
Zapachniało, zajaśniało wiosna, ach to ty
Wiosna, wiosna, wiosna, ach to ty...*

Marek Grechuta

i wsparciu Nadleśnictwa Strzałowo oraz życzliwości dyrekcji Szkoły Podstawowej w Pieckach.

Dzieci z wielką uwagą wysłuchały części teoretycznej, dowiedziały się o różnych zwyczajach lęgowych rodzimych gatunków ptaków, a następnie z olbrzymim zapałem zabrały się do składania budek. Na pierwszy „ogień” w ruch poszły wkrętarki. W dwuosobowych zespołach, chłopcy oraz dziewczynki składały i skręcały budki lęgowe. Czasami dzieci rozkręcały, bo coś nie wyszło lub się pomyliło W drugim etapie przydatne były pędzle i farby, którymi uczniowie malowali i swymi imionami podpisywali ścianki budek. Pomysłów i dziecięcej fantazji nie było końca, gdyż styl i wykonanie było dowolne.

Po skończonych zajęciach budki zostały rozwieszone na drzewach wzdłuż ścieżki pieszo-rowerowej w Pieckach. W pracach montażowych pomagali członkowie Koła Łowieckiego „Żuraw” Ruciane-Nida z siedzibą w Pieckach, którzy z wykorzystaniem długich drabin mocowali je na odpowiednich wysokościach.

Radostaw Pieńkowski

**Koło Łowieckie „Żuraw” Ruciane-Nida
z siedzibą w Pieckach**



Po spacerze przy paśniku

Wzorem ubiegłego roku, wspólnie z członkami Wojskowego Koła Łowieckiego „Sokół” w Mrągowie, młodzież z Ochotniczego Hufca Pracy w Mrągowie wzięła udział w wyjątkowym spacerze edukacyjnym po leśnych ostępach. Spotkanie odbyło się w atmosferze szacunku wobec przyrody i zgodnie z piękną, łowiecką tradycją, która od pokoleń wpisana jest w kulturę naszego regionu.

Przewodnikiem po kniei był członek wspomnianego koła łowieckiego, myśliwy Witold Półtorak, który z prawdziwą pasją i znanstwem wprowadził uczestników w tajniki boru. W barwny sposób opowiadał o obyczajach myśliwskich, o sygnałach granych na rogu, o etyce łowieckiej, o poszanowaniu zwierzyny oraz o roli myśliwego jako gospodarza łowiska, dbającego o równowagę w kniei.

Szczególne zainteresowanie wzbudziły opowieści

Spacer edukacyjny po leśnych ostępach

o mieszkańcach lasu. Młodzież mogła dowiedzieć się m.in.:

- jak rozpoznać tropy jelenia, sarny, dzika czy lisa oraz czym różni się trop od śladu żerowania,
- jakie zwyczaje ma jeleń w czasie rykowiska, a dzik podczas buchtowania,
- czym żywi się zwierzyna płowa zimą i dlaczego dokarmianie w trudnym okresie ma tak duże znaczenie,
- jaką rolę w ekosystemie pełnią drapieżniki,
- w jaki sposób zwierzyna przygotowuje się do zimy oraz jak zmienia ubarwienie i zachowanie wraz z porami roku.

W ramach programu pt. „Dbam o środowisko i naszą przyrodę”, autorstwa wychowawcy OHP pani Sary Sobczyńskiej, a także kierując się troską o leśną zwierzynę, uczestniczki OHP pozostawiły w paśnikach oraz w miejscach do tego przeznaczonych wcześniej zakupione warzywa i owoce. Był to piękny gest wsparcia mieszkańców kniei w trudniejszym, zimowym czasie.

Spotkanie zakończyło się wspólną rozmową i refleksją nad odpowiedzialnością człowieka za przyrodę. Mamy nadzieję, że tego typu wydarzenia na stałe wpiszą się do kalendarza naszych działań i staną się kolejną kartą we wspólnej kronice współpracy młodzieży z myśliwską bracią.

Z myśliwskim pozdrowieniem Darz bór!

**Wychowawca OHP w Mrągowie
Sara Sobczyńska.**



Stanisław
Blonkowski

tekst i foto

Pierwsza...

W życiu każdego z nas zawsze jest coś, co wydarza się po raz pierwszy. Pierwsze samodzielne kroki, wzbudzające emocje wśród rodziców, pierwsze „tata” lub „mama”. Pierwszy dzień w szkole, zamykający zupełnie bezobowiązkowy okres dzieciństwa i chociaż nadal jesteśmy dziećmi, to po raz pierwszy dochodzą nam obowiązki. Pierwsza miłość, która jeśli nawet nie jest tą jedyną, to pozostaje w naszej pamięci na zawsze. Należę do tych szczęśliwców, u których pierwsza miłość, pomimo, że rozpocząłem osiemdziesiątkę, trwa nadal. Co zaważnęło mną, który w pysze swojej wielkiej o sobie domniemywa, że jest człowiekiem średnio inteligentnym, nieźle wykształconym (na to mam odpowiednie „papiery”) i pomimo racjonalnego podejścia do życia, całkiem z niego zadowolony. Oczywiście zakochiwałem się kilkakrotnie i większość tych miłości trwa nadal, ale tą pierwszą i największą był i nadal jest las. Pomimo, że już od 13 lat jestem na emeryturze, to zdarza się, że niejednokrotnie w lesie bywam częściej, niż w ostatnim okresie mojej służby leśnej. Przez jej ostatnie lata, awansując na stanowisko kierownicze, zderzyłem się z niewiarygodną ilością wymagających analiz opracowań, różnych sprawozdań, planów, projektów i całej tej okropnej papierologii przykuwającej mnie do biurka i to wszystko najczęściej miało termin na przedwczoraj, więc na sam las było mało czasu.

Wracając jednak do jednych z pierwszych miłości, to bez wątpienia była nią strzelba. Doskonale pamiętam dumę i wzruszającą radość, gdy po ukończeniu mojej pierwszej leśnej szkoły, pomaturalnej Państwowej Leśnej Szkoły Technicznej w Tułowicach (potem były jeszcze studia inżynierskie, magisterskie i dwukrotnie podyplomowe), po załatwieniu formalności związanych z zatrudnieniem w ówczesnym Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Olsztynie wjechałem pożyczonym od mojego Taty motocyklem w leśną drogę, na początku której stał znak zakazu wjazdu z małą prostokątną tabliczką na dole z napisem: „Nie dotyczy ALP” (Administracja Lasów Państwowych). Miałem prawo tam wjechać, bo przecież stałem się po raz pierwszy prawdziwym członkiem leśnej braci. Mogłem również zrealizować inne moje przemożne pragnienie, czyli chęć posiadania własnej strzelby.

Egzamin łowiecki zdałem już w szkole leśnej, bo łowiectwo było przedmiotem obowiązkowym. Sama szkoła była naprawdę niezwykła. To była jedyna leśna szkoła pomaturalna, gdzie obowiązywał system semestralny, tak jak w szkołach wyższych. Wymyśliliśmy sobie, że na egzamin z łowiectwa zaprosimy komisję z wojewódzkiego PZŁ w Opolu i przy okazji egzaminu, który i tak musieliśmy zdać, otrzymamy odpowiednie zaświadczenie upoważniające do dalszych łowieckich starań. Oczywiście musiałem jeszcze znaleźć koło łowieckie, które przyjmie mnie w poczet swoich członków.

Leśnictwo, w którym odbywałem staż leżało na terenie, który był łowiskiem Koła Łowieckiego „Warmia”. Moim mentorem i wprowadzającym był leśniczy, który skończył tą samą szkołę co ja, 10 lat wcześniej i u którego odbywałem staż. Przez ponad pół roku oszczędzałem i z mizernej pensji stażysty, za astronomiczną dla mnie wówczas kwotę 3600 zł, wreszcie kupiłem radzieckiej produkcji Iz Bajkał kalibru 16 o pionowym układzie luf.

W fotograficznej niemalże pamięci mam 6 kilometrów wędrowkę drogą przez las ze stacji kolejowej w Wielbarku, do której przyjechałem z Olsztyna z nowo zakupioną bronią, do leśniczówki Karolinka, gdzie odbywałem staż. W pewnym momencie po drugiej stronie drogi, zupełnie mnie bagatelizując pojawił się myszkujący lis. W tamtym czasie (marzec 1971) wolno było polować na lisy przez cały rok. I tu wielka pokusa – lis w zasięgu pewnego strzału a broń w kartonowym pudle, fabrycznie zakonserwowana. Zwyciężył rozsądek nad emocjami młodocianego myśliwego.

Właśnie tam, pod troskliwym okiem mojego mentora leśniczego zdobywałem myśliwskie ostrogi. Tam strzeliłem pierwszą słonkę, których było mnóstwo a moich pudeł równie wiele. Wiosenne słonki były zawsze moim ulubionym polowaniem. Budząca się do życia przyroda nastrajała bardzo radośnie i wcale nie trzeba było zdejmować broni z ramienia, żeby przeżyć to niezwykle misterium.

W kilka lat później, już jako młody leśniczy, mogłem zostać członkiem elitarnego klubu Bols Snippen Club. Jego członkami stają się myśliwi, którzy mogli poszczycić się dubletem do szonek. Trzeba było przedstawić pisemne poświadczenie dwóch świadków (ten warunek spełniałem) i wpłacić 50 funtów szterlingów. To wówczas była moja trzymiesięczna pensja, więc przeszkoda nie do pokonania. Ominęła mnie (oprócz członkostwa) flaszką likieru Bols, specjalny krawat i srebrna odznaka na kapelusz.

Z polowaniami na słonki, przynajmniej w moim odczuciu, może się równać tylko tokowisko cietrzewi. Właśnie w okresie mojego leśnego stażu, na rozległych łąkach pomiędzy wsiami Piwnice i Przeździek były niezwykle tokowiska cietrzewi. Pod koniec lat sześćdziesiątych na obrzeżach tych łąk była zlokalizowana powierzchniowa kopalnia rudy darniowej. Sama nazwa „kopalnia” była mocno na wyrost, ponieważ zbierano jedynie wierzchnią warstwę ziemi, w której jak niektórzy twierdzili, było więcej żelaza niż z importu z ówczesnego ZSRR. Zanim tereny „pokopalniane” zastały zalesione, uległy silnemu zakrzaczeniu, co stanowiło znakomity biotop dla cietrzewi. Było ich na tyle dużo, że nawet ja, początkujący leśnik i myśliwy dostałem zezwolenie na odstrzał cietrzewiowego koguta. Samo tokowisko jest tak niezwykle, że nawet nie będę usiłował go opisać. Pierwszego i jedynego koguta strzeliłem o świcie w moje imieniny 8 maja 1971 roku. Ot taki prezent od świętego Huberta. Zupełnie nie wstydzę się przyznać, że moją pierwszą strzelbą bratem do łóżka, leżała obok mnie na poduszce. Od tamtego czasu minęło już 55 lat. Mam już inną broń a miejsce obok w łóżku zajmuje moja kolejna, równie wielka jak poprzednie miłość.

Nigdy nie polowałem intensywnie, chociaż dane mi było polować na łosie (końcówka lat osiemdziesiątych) i wilki, które pojawiły się w dużych liczbach na Wysoczyźnie Elbląskiej, czyniąc dotkliwe spustoszenie w populacji jeleniowatych i coraz częściej wśród zwierząt hodowlanych. Było to tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego.

Wilki zostały „wypchnięte” z Obwodu Kaliningradzkiego przez duże skupiska wojsk radzieckich rozlokowanych wzdłuż naszej północnej granicy. Miejscowi myśliwi wystali zaproszenia do okolicznych nadleśnictw dla polujących leśników. Samo polowanie kwalifikuje się do oddzielnej opowieści.

W konsekwencji z otropionej watahy 20 wilków 7 wyszło na linię myśliwych, z czego padło cztery. Jak w zwolnionym filmie mam w pamięci biegnącego wzdłuż



przeciwległego brzegu płytkiego strumienia basiora, składającego się do strzału sąsiada z lewej strony, strzału, znikającego w ulistnionych (młode buki nie zrzucają martwych liści na początku zimy) bukowych podszytach wilka i sekundy pełnego napięcia oczekiwania. Basior (45 kilogramów) już nie wybiegł w zasięg mojej kniejówki, ale jego obraz pozostanie mi w pamięci do końca moich dni. Po wprowadzeniu stanu wojennego radzieccy żołnierze, podobno wówczas bratniej armii, wrócili do swoich koszar i wilki również przeszły bez przeszkód na radziecką stronę.



Leszek
Mierzejewski

„MYŚLIWIEC...” Z PASJĄ

Nikt mi nie zaprzeczy, że lato jest najpiękniejszą porą roku! Przywilej ten zawdzięczam najdłuższymi dniami oraz intensywnemu oddziaływaniu słońca, które determinuje najwyższe temperatury otoczenia. Sprzyjająca pogoda, a także komfort termiczny, zakreślają ramy sezonu, podczas którego najdłużej prześiadujemy na ambonach, zwłaszcza we wczesne ranki i późne wieczory. Nic dodać nic ująć, a tegoroczne lato zapowiada się jako jedno z najcieplejszych, bo przecież zimą mieliśmy długą, białą, i mroźną!

Ze względu na upały i wszędobylskie meszki wielu spośród nas myśliwych uwielbia wiosnę! Twierdzą, że jest ona nie do przebiccia ponieważ symbolizuje odnowę, radość i nowy początek. Inne grono twierdzi na przekór, że złota polska jesień jest najcudowniejsza argumentując to pięknem krajobrazu, który mieni się odcieniami złota, czerwieni i brązu szczególnie w naszym regionie. Dodatkową atrakcją jesieni są polowania zbiorowe. Gros nemrodów będzie za zimą, motywując, że śnieżna aura jest najładniejsza, a biały puch całkowicie zmienia krajobraz nadając mu malowniczy charakter, który jest głęboko zakorzeniony w myśliwskiej kulturze i sztuce dzięki scenkom z obrazów Juliana Fałata czy Józefa Chelmońskiego.

Dodatkową wartością tegorocznych, warmińsko-mazurskich kolorowych krajobrazów, tych które już przemieniły i tych które nadejdą – jest jubileusz 30 lat istnienia naszego kwartalnika „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski”.

W życiu każdego człowieka 30 lat pracy zawodowej stanowi znaczący staż, uprawniający do nagrody jubileuszowej w wysokości 150% wynagrodzenia podstawowego oraz innych beneficjów. W grudniu br. minie 30 lat od opublikowania pierwszego egzemplarza (numeru zerowego) czasopisma, a nam – łowieckiej społeczności Warmii i Mazur – głęboka satysfakcja jawi się jako wyjątkowe beneficjum.

Więc wybór pory roku do jubileuszowego świętowania zależy od indywidualnej preferencji. Dla miłośników barw i polowań zbiorowych idealna będzie jesień, dla wielbicieli życia i rozkwitu – wiosna, dla zmarzłaków – lato, dla uwielbiających jubileusze morsów – zima! Ja twierdząc, że każda pora roku ma swoje wady i zalety, z tym, że końcówka wiosny i początek lata, to jednak najpiękniejsza pora szczególnie w bieżącym roku! Posiada same zalety! Po pierwsze, atutem jest obudzona do życia przyroda, która wręcz emanuje soczystą zielenią. Po drugie, wizualnym motywem są przepiękne kolory kwiatów, przysłaniające inne widoki. Po trzecie, zapachy! Ach, gdy w tym okresie wkraczam do lasu, aromat zapiera mi dech w piersi! Czwarty pretekst – w miesiącach maju i czerwcu najprzyjemniej jest obchodzić uroczystości w plenerze. Niech za przykład posłuży uroczystość 100-nego numeru „Myśliwca...”, który również ukazał się w czerwcu 2024 roku. Zresztą co tu kadzić, większość uroczystości takich jak festiwale, konkursy i spotkania odbywa się w wiosennych miesiącach.

Wraz z tegorocznymi obchodami jubileuszu 30-lecia naszego kwartalnika chciałbym podzielić się z Czytelnikami

Oczywiście później pojawiły się jakieś kozły, jelenie byki, szablaste odyńce ale wraz z upływem lat coraz bardziej preferowałem samo “chodzenie ze strzelbą” niż naciśkanie spustu. W seksuologii, o ile mi wiadomo, takie zachowanie nazywa się “ogładactwem”. Od tego pierwszy krok do bezkrwawych łowów z aparatem fotograficznym a łowiectwo coraz częściej uprawiam piórem i pędzlem, publikując w lokalnej prasie leśne, w tym myśliwskie opowieści, tworząc kolejne fotograficzne albumy i olejne obrazy o tematyce łowieckiej. Darz bór!

kami moją małą, prywatną satysfakcją. Otóż w br. przystąpiłem do frakcji osiemdziesięciolatków. Sam nie wiem jak lepiej brzmi. Rozpocząłem, czy skończyłem 80 lat? Osiągnięcie tak szacownego wieku dostarcza mi wiele korzyści osobistych, społecznych i psychologicznych. Przede wszystkim, pozwala na pełne wykorzystanie życiowego doświadczenia. Równocześnie wpływają na mnie wszelkie przywileje finansowe, jak dodatek pielęgnacyjny, bezpłatne leki, szczepionki, trzynasta i czternasta emerytura, zniżki komunikacyjne i zwolnienia z opłat (PIT-0, RTV) oraz płacę tylko 25% składki do PZŁ i 50% do macierzystego (mojego) koła. Więc żyć i nie umierać, do tego całymi garściami korzystać ze wszystkich świadczeń oraz życiowych doświadczeń.

Gdy byłem nastolatkiem, osoby mające 40 lat uważałem za bardzo stare. Gdy dożyłem czterdziestki, 60-latków uważałem za wiekowych. Dziś 60-latkowie i młodszy to dla mnie szczawiki! Żałuję, że nie odkryłem tej prawdy trzydzieści lat temu, tylko powoli apatycznie przysypiając przeszło 26 lat (człowiek przesympia średnio około 1/3 swojego życia). 21 lat życia spędziłem na spoglądaniu w telewizor, w telefon lub komputer bo badania wskazują, że przeciętny dorosły człowiek może spędzać przed tymi urządzeniami ponad 40% swojego czasu,

Około 1/3 życia, co przekłada się na ponad 26 lat, przeznaczyłem na pracę. Ponadto multum godzin spędziłem na ambonach polując indywidualnie, a także na polowaniach zbiorowych! Co istotne, w trakcie wspomnianych aktywności łowieckich nawiedzały mnie mądre myśli także gdy tworzyłem eseje do „Myśliwca...” Wśród wielu innych przedumyślań, medytowałem o okresach, w których nasz związek łowiecki przypominał jazdę drogą po świeżo wyremontowanym asfalcie. Jechało się super, bez wstrząsów, cicho i przyjemnie. Wszystko działało idealnie: informacja, współpraca, plany, polowania. Raptem pojawił się zupełnie inny okres – jakby samochód skrzył w leśną drogę, pełną kolein. Niby wciąż jedziemy do przodu, niby wciąż razem, ci sami, działamy w tym samym związku i wg tych samych zasad, a jednak wszystko się wewnątrz trzęsie, a na dodatek z zewnątrz wylewają na nas brudy... Aktualnie nawiedzają mnie inne przemyślenia, jednym



z nich jest konkluzja, iż najgorsza jest myśliwska starość, która zaczyna się w głowie.

Nawiedzają mnie niepotrzebne myśli o chorobach, o śmierci, wszystko przez kolegów, których spotykam w przychodniach lub słyszę, że poszli polować do „krajny wiecznych łowów”. Na szczęście czarne myśli minionej białej zimy stopniały w promieniach słońca i nastał czas rozwijania żagli ku letniej przygodzie. Do reszty pochłonięły mną działania w Uniwersytecie Trzeciego Wieku oraz w czterech innych stowarzyszeniach: w PZŁ, w Stowarzyszeniu Artystów „Rękodzieło”, w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i Towarzystwie Przyjaciół Szczytna. Moje zaangażowanie w dziennikarstwo, malarstwo i myślistwo pochłania tyle godzin, że nie mam miejsca na apatycznienie. Ostatnią rezerwę czasu wygospodarowałem na prowadzenie warsztatów malarskich. Więc czas zasuwa jak szalony, o wiele szybciej niż w młodości. Do tego doszedł jubileusz naszego „Myśliwca...”, który kojarzy mi się z piosenką Andrzeja Rosiewicza „Czterdzieści lat minęło jak jeden dzień”. W przypadku naszego kwartalnika

30 lat minęło jak jeden dzień

Już bliżej jest niż dalek, o tym wiesz

30 lat minęło, odeszło w cień

I nigdy już nie wróci, rób, co chcesz

A świat w krąg ci roztacza uroki swe i prosi, żeby brać

Na karuzeli życia pokręcisz się

Byleby tylko nie za wcześnie spaść...

Idealne słowa do naszego jubileuszu!

Nie byłbym sobą, gdybym nie powiedział, że „Myśliwiec...” w moim życiu pełni istotną rolę w tworzeniu łowieckiej świadomości! Gdybym tego nie stwierdził, to lepiej nic nie powiedzieć. Wszakże, gdybym stwierdził, że każdy zarząd okręgowy PZŁ powinien mieć swoją gazetę, to bawiłbym się w truizmy. O nieprzecenionej wartości naszego kwartalnika zapewne słusznie będą rozpisywać się inni autorzy. I niewątpliwie wszystko co dobrego o kwartalniku powiedzą, będzie prawdą. Żeby zatem nie powtarzać słusznych laudacji, ja stwierdzę coś z innej beczki. Mianowicie, że nasz kwartalnik „sam się robi”. Że na szczęście, autorzy proponują interesujące tematy, sumiennie oddają je w terminie, dbają o piękną oprawę graficzną, a do tego ich materiały nie wymagają ingerencji,...? Niech nadal tak idealistycznie mniema każdy czytający nasze czasopismo myśliwy! Rzeczywistość jest jednak daleka od zarysowanego obrazu. Dlatego nie byłoby dobrze funkcjonującego „Myśliwca...”, gdyby nie scalający wszystko redaktor naczelny Zbigniew Korejwo, który dzień w dzień, o każdej porze pociąga za sznurki, za nitki, za niteczki... Bez przerwy tka niepowtarzalną makiętę pisma! Co kwartał inną, wartościowszą, interesującą, inspirującą i bogatszą, dla (nie tylko) myśliwych.

Nazwijmy rzecz po imieniu! Nie byłoby „Myśliwca...”, gdyby oprócz naczelnego zabrakło zespołu redakcyjnego: Mariusza Jakubowskiego i Zygmunta Zalewskiego, rady programowej w osobach: Czesława Hołdyńskiego, Grzegorza Kruka, Zenona Piotrowicza i Tadeusza Ratyńskiego, korespondentów terenowych, nie zapominając o najważniejszym kręgosłupie czasopisma, to jest o autorach felietonów, reportaży, podsumowań, zdjęć, humorów, rysunków.

Szczególnie bliski jest mi redaktor Zygmunt Zalewski, który w nadesłanych tekstach wyszukuje i poprawia różnego rodzaju błędy lingwistyczne przed publikacją. Czyta wszystkie nasze prace, przeważnie w postaci wydruków komputerowych, nanosi poprawki, eliminuje błędy językowe (gramatyczne, leksykalne, stylistyczne, ortograficzne i interpunkcyjne), logiczno-językowe, typograficzne i błędy zapisu. Oprócz tekstów artykułów, sprawdza także treść strony tytułowej i redakcyjnej, zgodność ilustracji z podpisami oraz wszelkiego rodzaju tabele i dane. Nic dodać, nic ująć!

Zresztą każdy coś dorzuci do wspólnych publikacji i tak tworzy się terazniejszość oraz historia czasopisma poprzez pokonywanie trudności, zabiegania, motywujące

telefony, przejechane kilometry, osobiste wizyty, przeszukiwania archiwów, różne inne przeszkody, znoje i problemy! Jednym słowem jest to dobrowolne i bezinteresowne angażowanie się w działanie na rzecz naszego pisma. Poświęcamy czas, energię, a także wiedzę i umiejętności, bez motywacji finansowej. Czysta działalność non profit! Więc jeśli „Myśliwiec...” może cieszyć się tak znaczącym jubileuszem to w głównej mierze dzięki pracy i zaangażowaniu wszystkich, którzy przez 30 lat wmurowywali cegiełkę po cegiełce w pokaźny mur „Myśliwca”. Dziś, gdy inne media, w tym także myśliwskie, znikają lub coraz częściej ukazują się w wersji elektronicznej na ekranach laptopa lub telefonu komórkowego dla wielu spośród nas liczy się tylko czcionka w wersji papierowej.

Cóż, „nic dwa razy się nie zdarza i nie zdarza”. Nie ma powrotu do lat minionych, choćby dlatego że w gronie zespołu „Myśliwca...” nie ma już kolegów z tamtych lat... Tymczasem, narastającą aktywnością publicystyczną młode pokolenie autorów mocno zaznacza swe istnienie. Taka jest kolej rzeczy. I dobrze! Niech „Myśliwiec...” nadal się rozwija, niech treścią i oprawą wabi nemrodów, niech brzmi medialnie przynajmniej przez kolejne 30 lat!

Tymczasem, muszę już kończyć, jednak smutnym akcentem. Dziś większość moich „przyjaciół po strzelbie” spotykam na cmentarzach komunalnych, niż czytających „Myśliwca...” na ambonie. W dniu 2 marca br. pożegnałem ostatniego mojego druha śp. Witolda Prychodko. Razem polowaliśmy w KŁ „Sokół” w Szczytnie, a za jego namową – gdy był łowczym rejonowym w Szczytnie – rozpocząłem pisanie o łowiectwie do szczycieńskich gazet. 2 lipca 2009 roku narysowałem niniejszy humor z jego podobizną, który wraz z moim felietonem ukazał się w „Tygodniku Szczytno” nr 26/2009. Dziś już wydanie papierowe „Tygodnika Szczytno” nie istnieje, a Witold zerka na nas z góry...



e-mail: leszek.mierzejewski@gazeta.pl

FESTIWAL KULTURY MYŚLIWSKIEJ

LIDZBARK WARMIŃSKI

26 LIPCA 2026 (NIEDZIELA)

10:30

Msza Święta Hubertowska
Kościół pw. św. Ap. Piotra i Pawła

12:00

Festiwal Kultury Myśliwskiej
Scena przy Wysokiej Bramie



ORGANIZATOR:

